

# KONKRETY

nr 25

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 25 (265) 24 CZERWCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Nikt, a już szczególnie w naszym województwie, nie dziwi się, że sprawom miedzi poświęca się tyle uwagi. Jest to nasza złota żyła przysparzająca sporo grosza, a także splendoru. Ostatnio miedziowe tematy coraz częściej pojawiają się na łamach bądź antenie ogólnopolskich środków masowego przekazu. Powody tego zainteresowania znamy: finisz budowniczych „Głogowa II” oraz start do budowy „Sieroszowic”.

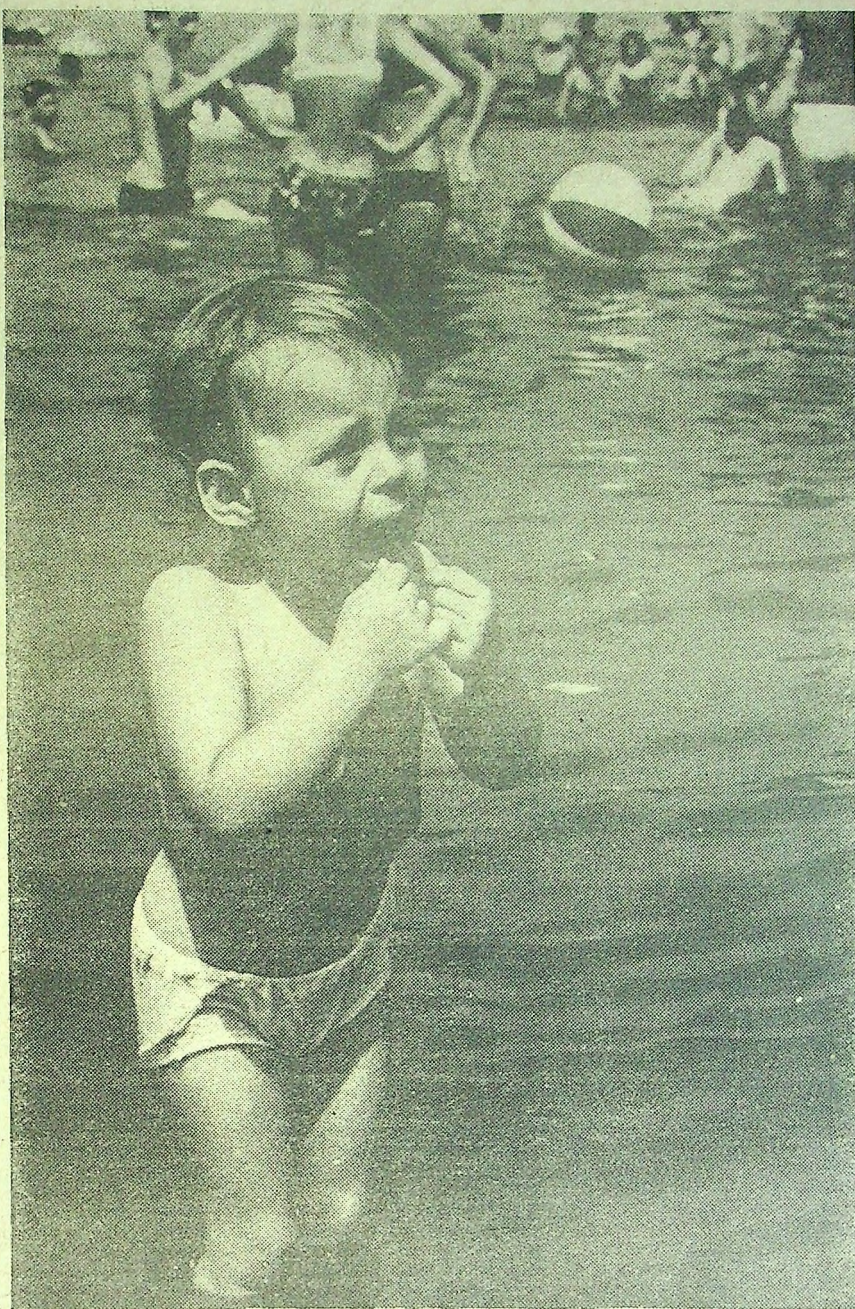
Dynamiczny rozwój przemysłu miedziowego sprawia, iż jego potrzebom trzeba niekiedy podporządkować inne dziedziny gospodarki: dla jednych jest on stymulatorem postępu, dla innych — potentatem, któremu trzeba ustąpić z placu. Stwarza to określone trudne

## Samorząd dopilnuje

problemy dla województwa, a przed jego gospodarzami staje konieczność dalekowszeregowego planowania rozdziału sił i środków, aby cel osiągnąć i proporcji nie zwinąć.

Mówi się o miedzi i pisze bardzo dużo, poświęcają jej wiele uwagi władze różnych szczebli. Znaczą to bardzo wiele: są środki i tak zwany klimat, priorytety, udogodnienia, szacunek. Jakim cieszy się zawód górnik i hutnik. Wszystko to zmierza do jednego — do zwiększenia produkcji miedzi. Zainteresowanie i idące w ślad za nim decyzje władz dają podstawy do osiągnięcia tego celu. Ale ani najmańsze decyzje, ani największe inwestycje nie będą wiele znaczyły, jeżeli ów cel nie będzie celem najważniejszym dla samych jego realizatorów — górników i hutników.

Strona 4



Fot. Henryk Kruk

● **Byłoby dobrze, gdyby...** — strona 10

Celem, jaki postawili przed sobą inicjatorzy i współtwórcy wojewódzkiego konkursu pn. „Miedziana Wiecha” było (i jest nadal, jako że konkurs trwa) dążenie do podnoszenia jakości budownictwa mieszkaniowego w zagłębiu miedziowym. Mówiliśmy i pisaliśmy o tym sporo, kiedy przyszło decydować o laureatach pierwszej edycji konkursu i nagrodach dla najlepszych budowlanych. I chociaż przyznano wówczas tylko drugie i trzecie miejsca, podczas końcowego posiedzenia jury niejednokrotnie padało określenie: „kredyt zaufania”. Przyznano bowiem nagrody wierząc, że jakość budownictwa w 1976 roku nie będzie ostatnim słowem wykonawców. Nie może nim być, gdyż za dużo jeszcze narzekani i skarg na usterki, za dużo marnotrawienia społecznego grosza, złożonego na remonty ledwo co przekazanych użytkownikom mieszkań.

Na rozmowach o jakości rzecz cała jednak nie może się skończyć.

Strona 7

## „PO NAS NIE MOŻE BYĆ POPRAWEK”



Osiedle Przylesie w Lubinie jest jednym z większych placów budowy. Na zdj. jeden z „segmentów” osiedla, w środku — mocno spóźnione przedszkole. Takich spóźnionych obiektów jest więcej. Szkoda, bo praktyka dowodzi, że pośpiech w gonieniu planu nie sprzyja jakości.  
Fot. Krzysztof Raczkowiak



# KONKRETY tygodnia

## PRZYJACIELSKA WIZYTA DELEGACJI STAREJ ZAGORY

We wtorek przybyła do Legnicy delegacja Starej Zagory, w skład której wchodzi: członek KC Bulgarskiej Partii Komunistycznej, I sekretarz Komitetu Okręgowego Wylczo Najdenow, I zastępca przewodniczącego Okręgowej Rady Narodowej Michajł Georgijew, I sekretarz Komitetu Okręgowego Dymitrowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Georgi Rajnow i sekretarz Komitetu Miejskiego miasta Kazanlyk Minko Jowczew.

Stara Zagora jest jednym z większych miast Bułgarii i siedzibą okręgu administracyjnego o tej samej nazwie. Okręg ten w produkcji przemysłowej zajmuje czwarte, a w produkcji rolnej siódme miejsce w kraju. Główną gałęzią przemysłu jest energetyka dostarczająca 19 proc. energii elektrycznej produkowanej w Bułgarii. Specjalnością rolnictwa jest uprawa zbóż. Okręg starozagorski ma prawie pięć tys. km kw. powierzchni, w siedmiu miastach i 56 gminach zamieszkuje około 400 tys. osób.

W środę bułgarscy goście spotkali się w KGHM w Lubinie z Sekretariatem KW PZPR w Legnicy. I sekretarze KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak i KO BPK Wylczo Najdenow poinformowali się o podstawowych problemach pracy partyjnej w obu województwach, o ich rozwoju społeczno-gospodarczym, pracy rad narodowych, a także o programach obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Następnie delegacja Starej Zagory odwiedziła Zakłady Górnicze „Rudna” i Hutę Miedzi „Głogów”.

Wczoraj goście z Bułgarii zwiedzali obiekty rolnicze. Zapoznali się z pracą Kombinatu PGR Scinawa, Gospodarstwa Ogrodniczego w Malomicach (wykorzystując licencję bułgarską montuje się tu obecnie olbrzymie szklarnie) i Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Chojnowie.

## APEL MŁODZIEŻY ZG „LUBIN”

W ubiegły piątek, Zakłady Górnicze „Lubin” były gospodarzem posiedzenia zespołu związkowego Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych. Tematem obrad i dyskusji był rozwój racjonalizacji, ruchu wynalazczego i postępu technicznego w zakładach ZGHMN. Podczas narady ZSMP-owcy ZG „Lubin” wezwali młodzież zakładów pracy zjednoczenia w całym kraju do podjęcia rywalizacji między ogniwami ZSMP w zakresie rozwoju technicznego i myśli racjonalizatorskiej, upowszechniania nowoczesnej myśli i kultury technicznej, pełnego wykorzystania nowych technologii, lepszej organizacji produkcji i zarządzania, prawidłowej eksploatacji maszyn i urządzeń jako warunków wysokiej jakości pracy.

„Praca jest dobrem naszym i narodu. Jesteśmy dumni z osiągnięć przemysłu miedziowego. Nasza młoda załoga — czytamy w apelu młodzieży ZG „Lubin” — już nieraz dawała przykłady dobrej roboty i wzorowej organizacji produkcji. W roku 1975 zostaliśmy krajowym mistrzem gospodarności i chcemy sięgnąć ponownie po ten zaszczytny laur. Niechaj nasz apel służy jak najpełniejszemu urzeczywistnieniu uchwały Krajowej Narady Aktywu Robotniczego ZSMP. Nowoczesność w myśleniu, konsekwencja w działaniu, podnoszenie kwalifikacji i chęć przodowania w pracy — są naszym młodzieżowym drogowskazem, naszą odpowiedzialnością na uchwały VII Zjazdu PZPR (...)”.

## MISTRZOWIE PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

31 maja podsumowany został w województwie legnickim konkurs „Gmina mistrz produkcji zwierzęcej” za rok 1976. Do konkursu zgłosiło się 31 gmin, a w nich 802 uczestników-rolników indywidualnych, zespołów rolników indywidualnych oraz zespołowych gospodarstw kółek rolniczych.

W produkcji mleka pierwsze miejsce zajął Jan Jaskot z gminy Prochowice, który z 1 ha użytków rolnych uzyskał 3674 litry mleka. W produkcji żywca wołowego najlepszy okazał się Józef Chmara (gm. Złotoryja), który z 1 ha uzyskuje 1005 kg żywca. Najlepszym producentem żywca wieprzowego został Bogdan Andrzejczak z gminy Krośnice — 5030 kg żywca wieprzowego z 1 ha użytków rolnych. Najlepszym hodowcą baranów i owiec okazał się Józef Ciarka (gm. Przemków). Uzyskał on z 1 ha 262 kg żywca baraniego i 41 kg wełny. Dla zdobywców trzech pierwszych miejsc we wszystkich grupach organizatorzy ufundowali cenne nagrody.

## ILE RODZIN CZEKA NA SPÓŁDZIELCZE „M”

Z referatu wygłoszonego przez prezesa WSM Władysława Zdzimirę na I wojewódzkim zjeździe delegatów spółdzielni budownictwa mieszkaniowego, który odbył się w ubiegły wtorek w Legnicy, dowiedzieliśmy się, że w zagłębiu mieszkaniowym na spółdzielcze „M” czeka obecnie ponad 20 tysięcy rodzin (członków i kandydatów spółdzielni), a więc prawie o 2 tysiące więcej niż wynosi liczba rodzin już zamieszkujących w domach z budownictwa spółdzielczego. Toteż dyskusja toczyła się głównie wokół problemu: co zrobić, aby ta kolejka szybciej się skracala. Wiele też mówiono o budownictwie jednorodzinnym, remontach mieszkań, usługach, działalności kulturalnej w osiedlach itp.

Zjazd, w którym uczestniczyli m. in. członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja i wicewojewoda Edmund Halamski, wybrał delegatów na forum krajowe. Zostali nimi: Wiesław Czapik (prezes SMZM w Lubinie), Jerzy Pietrzak (prezes SM „Nadodrze” w Głogowie), Jan Lewandowski (członek rady Legnickiej SM) i Anna Reguła (członek rady SM „Cuprum” w Polkowicach). Uczestnicy zjazdu podjęli uchwałę, która m. in. stwierdza, że nasze spółdzielnie oddadzą do końca 1980 roku 20.126 mieszkań.

## BUBLE WRACAJĄ DO WYTWÓRCÓW

W połowie kwietnia zawarte zostało porozumienie pomiędzy ministerstwami Przemysłu Maszynowego oraz Handlu Wewnętrznego i Usług w sprawie zasad wycofywania ze sprzedaży niepełnowartościowych produktów tej branży. W województwie legnickim wyodrębniono specjalny magazyn, w którym zgromadzono uszkodzony towar. Nie nadający się do sprzedaży sprzęt radiowo-telewizyjny ma wartość 5,1 mln zł., gospodarstwa domowe — 3,8 mln zł.

Część producentów przysłała ekipy serwisowe, które dokonały napraw sprzętu z błędami fabrycznymi (jego wartość 603 tys. zł), inne produkty wartości 1,7 mln zł powróciły do wytwórców — „Diory”, „Eltry”, „Polaru”. Pozostały sprzęt, w tym także z importu, będzie „zagospodarowany” w podobny sposób jeszcze w tym miesiącu.

Z handlu wycofano więc już sporo wybrakowanych artykułów zwalniając tym samym 15 proc. powierzchni handlowej, co także dobitnie świadczy o ilościach niesprawnego sprzętu trafiającego do sklepów. Oby tylko te ubytki jak najszybciej zostały uzupełnione wyrobami dobrej jakości, bo popyt na nie jest duży.

## ZIAZD WSM

W Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy odbyło się w czwartek, 16 czerwca, II walne zgromadzenie przedstawicieli Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej. Uczestniczyli w nim również m. in. przedstawiciele KW PZPR, Urzędu Wojewódzkiego, WK ZSL, Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego, WZSR oraz jednostek gospodarczych współpracujących ze spółdzielczością mleczarską. Uczestnicy zgromadzenia zapoznali się ze sprawozdaniem zarządu z działalności spółdzielni w roku 1976, uchwalili plan działania na rok bieżący, dokonali wyboru nowej Rady Nadzorczej oraz zmian w statucie spółdzielni. W czasie dyskusji omówiono czynniki hamujące rozwój produkcji i skupu mleka oraz sposoby przeciwdziałania im a także metody wykorzystania wciąż istniejących rezerw w tym zakresie.



Ponad dziesięć lat temu, w tragicznym pożarze, spłonęła wieża zabytkowego kościoła św. Jana w Legnicy. Od maja ubiegłego roku odbudowa obiektu zajmuje się ekipa specjalistów z Rzemieślniczej Wielobranżowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Interesuje nas, kiedy legnickie rzemieślnicy zakończą prace przy rekonstrukcji spalonego zabytku.

Odpowiada prezes spółdzielni — Tadeusz Rogiński. — Praca, której się podjęliśmy jest, jak na nasze legnickie możliwości, czymś zupełnie wyjątkowym. Przez kilka lat bezskutecznie szukano w całym kraju wykonawców. Zajmują się tym głównie Pracownicy Konserwacji Zabytków. Są one jednak zawalone robotą i nie mogły przyjąć tego zlecenia. W związku z pogarszającym się z każdym rokiem stanem budowli, postanowiono znaleźć wykonawców na własnym podwórku. Wybór padł na nas.

Jesteśmy w tej chwili na półmetku. Odbudowa spalonej

wieży wymagała wykonania unikalnej, stalowej konstrukcji szkieletowej, wielu skomplikowanych robót ciesielskich oraz blacharskich. Stare, drewniane schody zostały wymienione na stalowe, helm wieży, jej zwieńczenie sporządzone będzie z blachy miedzianej. Są to wszystkie wysoce specjalistyczne, rzadko wykonywane prace. Koszt przedsięwzięcia wyniesie około 4,5 miliona złotych. Z jakości i tempa prowadzonych robót jesteśmy zadowoleni. Będzie to na pewno nasza wizytówka. Zakończymy je z pewnością do końca roku.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

## DNI WYNALAZCZOŚCI

Przez dwa tygodnie trwały „Dni wynalazczości” zorganizowane staraniem ZZ ZSMP, NOT-SITPH, Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji oraz dyrekcję Huty Miedzi „Głogów”. Okres od 30 maja do 14 czerwca br. był nasilonym etapem działalności racjonalizatorskiej i wynalazczej. Zgłoszono bowiem aż 50 projektów. Były one natychmiast weryfikowane przez kierownictwo wydziałów i radę specjalistów. Pomysłodawcy nagrodzeni zostali specjalnymi premiami.

Ta tradycyjna już impreza cieszy się popularnością wśród załóg. „Dni” są znakomitą bodźcem inspirującym ludzi z pomysłem do wnoszenia swego wkładu w rozwój racjonalizacji w hucie. Przyczyniają się też do wzrostu ilości dokonywanych usprawnień w konstrukcjach urządzeń, modernizacji procesów technologicznych. Racjonalizatorskie święto ma też na celu zdopingowanie załogi do twórczego wysiłku na rzecz wzrostu produkcji eksportowej, ochrony środowiska naturalnego a także poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

## „DESA” W LEGNICY

W Rynku, w Legnicy otwarty został pierwszy w naszym województwie salon „Desy”, którym kierują dwaj młodzi historycy sztuki: Jerzy Janos i Jerzy Grycan. W uroczystości otwarcia salonu wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i środowiska plastycznego. Obecny był dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — Zbigniew Fuczkiewicz oraz dyrektor naczelny „Desy” Maria Witkowska. Legnicki salon jest 43 placówką tego rodzaju w Polsce.

Kierownictwo salonu stawia sobie szerokie zadania włączenia się do kulturalnego życia miasta i województwa, m.in. poprzez prezentacje sztuki. Obecnie odbywa się w nim wystawa prof. Eugeniusza Gepperta — nestora plastyki dolnośląskiej. (ast)

## WRN USTANOWIŁA STREFY CISZY

Pod kierunkiem przewodniczącego WRN i sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowała wczoraj (23 bm.) sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Głównym tematem obrad był program ochrony i kształtowania środowiska województwa legnickiego do roku 1990. Radni podjęli uchwałę w sprawie wprowadzenia stref ciszy na terenach rekreacyjnych i wypoczynkowych. Oazami ciszy będzie 5 rejonów: Dalkowskie Jary (gmina Gaworzyce), Uroczysko Obiszów (gmina Grębocice), Ostrzyca Proboszczowska (gmina Pielgrzymka), Wąwóz Myśluborski (gmina Paszowice), Wilcza Góra (gmina Złotoryja). Nad przestrzeganiem tej uchwały będzie czuwała Komisja Zdrowia, Spraw Specjalnych i Ochrony Środowiska WRN. (t)



W minioną sobotę, w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy odbyło się spotkanie władz partyjnych i administracyjnych województwa z najlepszymi absolwentami szkół ponadpodstawowych. Uczestniczącym w spotkaniu I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka i wojewodę legnickiego tow. Janusza Owczarkę, powitał kurator oświaty i wychowania tow. Tadeusz Podwiński.

W czasie spotkania głos zabrał tow. Stanisław Cieślak, który życzył absolwentom, by równie chlubne wyniki osiągnęli w dalszej nauce na wyższych uczelniach oraz w pracy zawodowej. I sekretarz KW PZPR podkreślił, że obecnie młodzi ludzie wkraczający w samodzielne, dorosłe życie, stale będą zdawać kolejne egzaminy dojrzałości. Przed nimi także stoją największe zadania w dziedzinie unowocześniania produkcji, podnoszenia jakości pracy.

Następnie tow. Stanisław Cieślak wręczył trzem absolwentom legitymacje kandydatkie PZPR. Otrzymał je: Zygmunt Nicera i Wiesław Grzywacz z Technikum Górniczego w Lubinie oraz An-

## SPOTKANIE Z NAJLEPSZYMI



Tow. Stanisław Cieślak wręcza świadectwa dojrzałości pierwszym absolwentom Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach  
Fot. St. Celoch

drzej Niezguła z Zespołu Szkół Górniczych. W czasie spotkania wręczone zostały również świadectwa dojrzałości pierwszym absolwentom polkowickiego Liceum Ogólnokształcącego, utworzonego w 1973 r. Dziesięciu najlepszych absolwentów szkół w województwie otrzymało dyplomy

gratulatoryjne, 10 dalszych — skierowania do pracy.

Na zakończenie spotkania zabrali głos przedstawiciele młodzieży: Wiesław Grzywacz, Andrzej Kolodziejczyk z Technikum Hutniczego w Legnicy, Marek Chojniak z I LO i Bożena Firlit z LO w Polkowicach. (ast)

Na zakończonych we wtorek, 49 Międzynarodowych Targach Poznańskich bogatą ofertę przedstawił przemysł naszego województwa. Żywe zainteresowanie wzbudziła m.in. ekspozycja glogowskiej „Famaby”, gdzie pokazano cztery typy żuraw, w tym zupełnie nowy 6-tonowy z wysięgni-

## ZAGŁĘBIE NA TARGACH

kiem teleskopowym. Zaprezentowano też dwa modele dźwągów 10-tonowych i żuraw dla górnictwa. W efekcie targowej oferty „Famaby” do Głogowa przybyła delegacja czechosłowackiej centrali importowej, która złożyła zamówienie na 30 dźwągów. Finalizowana jest sprawa sprzedaży żuraw do NRD, która szczególnie zainteresowała się nowym sprzętem famabowskim produkowanym dla górnictwa.

Szeroko prowadzona działalność wystawiennicza Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie na wielu międzynarodowych targach (Düsseldorf, Leningrad, Kopenhaga) znalazła pomyślny finał w Poznaniu. Otóż spółka handlowa „Dalmex” (RFN) zakupiła siedem najnowszych modeli tokarek sterowanych numerycznie T2C-32N produkowanych w Chocianowie. Oznacza to dla FAT-u wejście na trudny, bardzo konkurencyjny rynek zachodni.

Niewiele jest na świecie firm produkujących olbrzymie cylindry do maszyn papierniczych. Jedną z nich jest właśnie chocianowski FAT. Na 49 MTP wystawiano najnowsze osiągnięcie fabryki — cylinder papierniczy o średnicy 1524 mm i długości 7135 mm. FAT — kooperant cieplickiej „Fampy” fabryk w Rumunii i Czechosłowacji, tym nowym wyrobem zyska zapewne wielu partnerów.

W ofertach przemysłu lekkiego zakłady z zagłębia miedziowego zaprezentowały się również szeroko. Dziewięć atrakcyjnych zupełnie nowych modeli spodni, kamizelek, kompletów szytych ze ściągającego „lutexpolu” przedstawiło legnickie „Elpo”. Dolnośląskie Zakłady Białoskórnicze „Renifer” w Prochowicach zaproponowały handlowcom nowe modele kurtki, płaszczy i wiatrówek skórzanych. (p)



Targowa ciekawostka: telefony w stylu retro zaprezentowała Radomska Wytwórnia Telefo-CAF — Staszyszyn

## RZEŻBY DLA LEGNICY

Ważne miejsce w generalnym planie porządkowania i rozwoju infrastruktury społeczno-technicznej Legnicy zajmuje program kompleksowego ulepszenia miasta. W miesiącach letnich i jesiennych stolica województwa wzbogaca się o szereg elementów rzeźbiarskich, które ozdobią tereny zielone, m. in. park miejski, promenadę nad Kacząwą okolicę teatru letniego i Urzędu Miejskiego oraz tereny wzdłuż odcinka małej obwodnicy od placu Wilsona aż po skarpe zamku piastowskiego.

Pierwsze kontakty z grupami rzeźbiarzy szczecińskich i wrocławskich nawiązała w ubiegłym roku Joanna Montrymowicz, plastik miejski. Z kilkunastu projektów opracowanych przez rzeźbiarzy z Pracowni Sztuk Plastycznych w Szczecinie, osiem zaakceptowano do dalszej realizacji. Są to prace o tematyce figuralnej i dekoracyjnej. Dalekie od awangardy

rzeźbiarskiej wykonane będą z tzw. kamienia sztucznego.

Zespół artystów wrocławskich, pracowników naukowo-dydaktycznych PWSSP, pod kierownictwem Alojzego Gryta opracował całościową koncepcję zagospodarowania terenu wzdłuż odcinka tzw. małej obwodnicy od placu Wilsona aż po skarpe zamku. Przedmiotem opracowania były nie tylko zdobione formy rzeźbiarskie, ale i mała architektura. Koncepcja plastyków wrocławskich opiera się na dwóch podstawowych zasadach: spełnia funkcję użytkową i jest próbą realizacji celów ideowych. Stąd między innymi w przypadku rzeźb takie tematy jak hutnik, prządką, górnik czy też rolnik, a na skarpe zamku tematy historyczne: grupa rycerzy konnych oraz małe formy rzeźbiarskie z reliefami o treściach związanych z przeszłością zamku i Legnicy.

(Stam)



## KOMENTARZ

Mówi się, że Polska jest miedziową potęgą. Tak, to prawda. Jeżeli bowiem idzie o wielkość bezwzględne, to kraj nasz plasuje się w produkcji miedzi na 9 miejscu w świecie. Być w pierwszej dziesiątce producentów tego cennego, przyrównywanego coraz częściej do złota metalu, to bardzo dużo. To ogromne osiągnięcie Polski Ludowej — tym większe, że tą miedziową potęgą staliśmy się w bardzo krótkim, bo zaledwie 15-letnim okresie.

## POTRZEBA MIEDZI

Szczególnie szybko rozwijamy przemysł miedziowy w bieżącej dekadzie. W ubiegłym pięcioletniu pochłonął on nakłady inwestycyjne przeszło dwukrotnie większe niż w poprzednim, nie mniejsze będą one w latach 1976—80. Jasne, że te wielomiliardowe wydatki na rozbudowę kopalnictwa i przetwórstwa rud miedzi mocno obciążają gospodarkę narodową, ale też przynoszą już ogromne korzyści, z których przeciętny obywatel nie zdaje sobie sprawy. Przypomnijmy zatem fakt, że jeszcze w ubiegłej dekadzie sprowadzaliśmy z zagranicy duże ilości miedzi elektrolitycznej (choć pracowała już „Legnica”), wydając na nią dziesiątki milionów dolarów, tak bardzo potrzebnych na import nowoczesnych maszyn, urządzeń i technol. jii przemysłowych, na import towarów konsumpcyjnych. Dzięki zagospodarowaniu odkrytych w naszym regionie przed 20 laty bogatych złóż tego cennego minerału, nie tylko wyeliminowaliśmy import miedzi, lecz także rozwinęliśmy jej eksport. W roku ubiegłym np. załoga HM „Głogów” wyeksportowała do krajów kapitalistycznych 38 tysięcy ton miedzi, a do krajów socjalistycznych 22 tysiące ton, przysparzając gospodarce narodowej niemało cennych dewiz. Wprawdzie sprowadzamy jeszcze kilka tysięcy ton tzw. wyrobów plastycznych (prętów, rur itp.), ale — jak w niedawnym wywiadzie z niżej podpisanym powiedział wiceminister hutnictwa mgr inż. Janusz Bojakowski — już wkrótce i z tego importu będziemy mogli zrezygnować całkowicie, ponieważ rozwijamy i unowocześniamy przemysł przetwórczy. O tym, jak precyzyjne rzeczy z tego metalu potrafimy już robić, mogliśmy się przekonać na zakończonych we wtorek Międzynarodowych Targach Poznańskich, gdzie Szopienice i wrocławski „Hutmen” prezentowały dziesiątki rodzajów tzw. produkcji plastycznej.

Miedź jest i przez długie dziesiątki lat będzie naszym bogactwem narodowym, może w przyszłości nie mniejszym niż czarny węgiel, albowiem mimo niestabilności światowego rynku miedzi prognozy są optymistyczne. Według autorytatywnego w tym przedmiocie pisma ekonomicznego BIKI, już w tym roku zmaleją światowe zapasy tego metalu, gdyż dać się zauważyć znaczny wzrost zapotrzebowania na miedź i miedziad (stop miedzi i cynku), zwłaszcza na takie wyroby z miedzi, jak rury i pręty oraz cienka blacha, mająca coraz większe zastosowanie w budownictwie, przemyśle samochodowym i wytwarzającym zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, nie mówiąc o elektronice.

DLATEGO właśnie nasze polityczno-partystowe władze nie rezygnują z programu nakreślonego w uchwale zjazdowej (ponad 400 tys. ton miedzi w roku 1980). Stąd też temat najbliższego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy: „O konsekwentną realizację zadań wynikających z Uchwały VII Zjazdu i V plenum KC PZPR dla przemysłu miedziowego”. We wtorek, 28 om. członkowie KW odwiedzą cztery większe zakłady KGHM, a w tydzień później zbiórą się na dyskusję plenarną w Legnicy.

Wyniki tych obrad będą niewątpliwie miały duży wpływ na tempo rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej, a co za tym idzie — na poprawę bilansu płatniczego Polski.

Włodzimierz Kisil





(Ciąg dalszy ze str. 1)

**W** SPÓŁPRACĘ robotników z kierownictwem zakładu, wspólna troska o jakość i ilość produkcji, o wyniki ekonomiczne, czyli partnerstwo i współgospodarzenie — to znany model działania socjalistycznego przedsiębiorstwa. Jest to model jedynie słuszny i możliwy w warunkach wspólnej własności środków produkcji. Łączymy nas w końcu jeden interes — pomnażanie naszego majątku. Tę prawdę od czasu do czasu warto przypominać.

Z przemysłu miedziowego można czerpać niezliczone przykłady właściwego podejścia robotników do roli współwłaściciela i współgospodarza przedsiębiorstwa. Wystarczy przypomnieć liczne czyny produkcyjne hutników i górników, owe dziesiątki coraz to bardziej złożonych i skomplikowanych rekordów wydobywania, których już nie nazywa się rekordami. „Nie żaden rekord, ale wzmoczone wydobycie, wynikające z aktualnej potrzeby” — tłumaczyli mi kiedyś górnicy z ZG „Rudna”.

To samo mogliby o sobie powiedzieć pracownicy kilkudziesięciu przedsiębiorstw budujących drugą część głogowskiej huty. Tempo budowy jest isticie rekordowe, ale nikt tu tym pojęciem sportowym nie operuje. Te rekordy padają z konieczności, a nie dla przyjemności czy hazardu. Aby jednak zrozumieć tę konieczność, trzeba najpierw poczuć się współgospodarzem i współodpowiedzialnym za cały interes. W tej świadomości należy szukać źródła i motywów oszalałego tempa budowy. Tempa możliwego kosztem poświęceń i wyrzeczeń, czego nie rekompensują tysiącłotówki.

W ubiegłą środę w głogowskiej hucie obradowała Konferencja Samorządu Robotniczego, która na dobrą sprawę mogłaby służyć za wzór wielu samorządom robotniczym. Nie jest wszak tajemnicą, że wiele tego typu posiedzeń odbywa się na zasadzie „nasiadówki”, w czasie której wyśtuchuje się mowy dyrektora, jego zastępcy oraz kilku beznamiętnych i beztreściwych głosów.

Jest sprawą oczywistą, że KSR głogowskiej huty, gdyby nawet chciała — to nie mogłaby przyjąć pozycji obserwatora działań dykcji. Po prostu zbyt wiele ważnych spraw dzieje się w Głogowie, aby obyło się bez udziału samorządu robotniczego — przedstawicieli ponad pięciotysięcznej załogi. Przypomnijmy, że mówi się o jednej hucie; pierwsza jej część już od dawna pracuje, a druga powstaje. Ale plan obejmuje obie. Budowa-

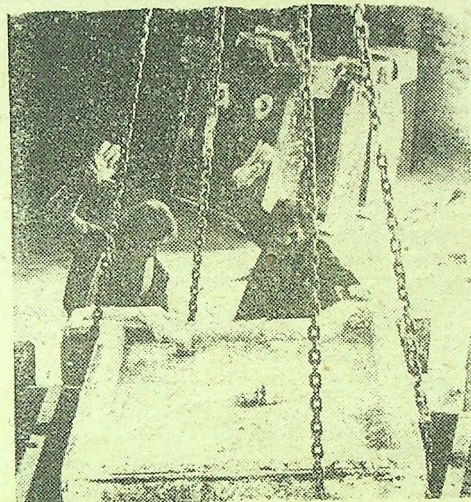
ni finiszują — przychodzi czas na hutników: w drugiej połowie bieżącego roku muszą wyprodukować ponad 140 tysięcy ton miedzi konwertorowej, ponad 173 tysiące miedzi anodowej, z czego ma być ponad 126 tysięcy ton katod. Około jednej trzeciej części tej produkcji przypada na „Głogów II”. Zadania stojące przed hutnikami są więc ogromne, wymagające pełnej mobilizacji całej załogi.

Wiedzą o tym hutnicy, wiedzą również budowniczowie drugiej huty. Nałożony na nich wszystkich plan produkcji miedzi, to także konieczność terminowego oddawania obiektów. Wystarczy pójść w rejon pieca zawieszinowego „Głogowa II”, aby się przekonać jak ta prawda jest bliska budowniczym. To samo na tlenowni. Bez pieca zawieszinowego nie będzie wsadu do pieców anodowych, które już pracują na nowym Wydziale Metalurgicznym. Z kolei bez tlenowni nie będzie działał piec zawieszinowy. Na tych więc obiektach trwa teraz najbardziej zażarty wysiłek z czasem. Przedsiębiorstwa budowlane, Mostostale, Piecobudowa i inne wiedzą, iż stawką są dziesiątki tysięcy ton miedzi, która musi być wy-

sprawozdania z ich działalności — to przebogaty zestaw wniosków i uwag pod adresem kierownictwa budowy. Zajęto się więc szkoleniem, adaptacją nowo przyjętych pracowników oraz dyscypliną pracy. Zalecenia tej komisji trzeba szybko wcielać w życie, skoro w przeprowadzonej przez nią ankiecie, na pytanie: „Czy miał Pan(i) opiekuna? 66,4 procent pracowników, którzy ukończyli staż pracy w hucie w I półroczu br., odpowiedziało: nie.

Następna komisja zajęła się maszynami i urządzeniami, przy których praca jest szczególnie niezbędna. Wynikiem była długa lista takich maszyn i urządzeń, którymi szybko powinni zainteresować się właściwi fachowcy. Podobnie długa listę przedstawiła komisja oceniająca stan zabezpieczenia przeciwpożarowego, jeszcze dłuższą — komisja zajmująca się porządkiem, higieną i propagandą. 13 wniosków zgłosił zakładowy społeczny inspektor pracy. Inna komisja przedstawiła rzeczowy i konkretny projekt programu oszczędności energii, paliw i materiałów, który po wdrożeniu dałby ponad 63 miliony oszczędności.

## TUHM „GŁOGÓW” (5) SAMORZĄD DOPILNUJE



Fot. Krzysztof Raczkowiak

produkowana. Nie zastąpią pieca zawieszinowego piece szybowe „Głogowa I”, które ledwo dyszą wykonując swój własny plan. Budowniczowie huty rekordowym tempem pracy ratują nas przed wydaniem ogromnej ilości dewiz, potrzebnych na import miedzi konwertorowej — materiału wyjściowego do produkcji miedzi anodowej, a później katodowej, czyli elektrolitycznej.

Tymczasem hutnicy przygotowują się do objęcia nowych miejsc pracy. Konferencja Samorządu Robotniczego dokonała oceny osiągniętych efektów gospodarczych i przebiegu realizacji postanowień Uchwały V plenum KC PZPR. Skoro mowa o planach i zadaniach — mogą sobie głogowscy hutnicy pogratulować. Jak wynika z efektów produkcyjnych, osiągniętych w pierwszych 5 miesiącach br., we wszystkich niemal asortymentach produkcji nastąpiło znaczne przekroczenie zadań planowych. Wszystko wskazuje też na to, że takie będzie wykonanie zadań całego I półroczu. O planie na drugie półrocze była już mowa — o jego wykonanie będą hutnicy walczyć wspólnie z budowniczymi.

Potem nastąpiła dyskusja — część obrad, która zwykle dostarcza powodów do zgryźliwych uwag. Nic podobnego nie nastąpiło w poprzednią środę. Głogowscy hutnicy udowodnili, że słowo „samorządność” pojmują dosłownie. KSR wytypywała ze swojego grona sześć komisji, które szczegółowo zajęły się oceną działalności przeróżnych służb odpowiedzialnych za warunki pracy. Komisje nie były leniwe, nie były też pobłażliwe. Przedstawione na KSR

**T**O TYLKO przykłady. Trudno byłoby tutaj szerzej ocenić wyniki działalności komisji, skoro było ich sześć i każda przedstawiła bogate w szczegóły i wnioski sprawozdanie, niezbędne udowodniące ile jest jeszcze do zrobienia i usprawnienia. Teraz tylko trzeba czekać na wprowadzenie w życie owych wniosków. Sądząc po ostatniej naradzie, samorząd dopilnuje, aby nie pozostały one na papierze. Dopilnuje także, żeby wprowadzone je w drugiej hucie, kiedy tylko opuszczą ją dźwigi i betoniarki. Czasu pozostało niewiele...

PS. Pisząc w ubiegłym tygodniu o solidnych budowniczach huty, sam okazałem się niezbyt solidny. Stał w moim tekście przykre przekłamanie. Pracowników „Montometu” przeprasza za przekreślenie nazwy ich przedsiębiorstwa, inżynierów: Jana Długoleckiego i Alojzego Daniela za zniekształcenie ich nazwisk. Nie zasnął tym razem też znany chochlik drukarski, który z „Lubuskiego” (chodziło o Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) zrobił „Lubin”.

Nieszczęścia, jak widać, zaczynają chodzić parami...

KRZYSZTOF DĘBEK

## LISTY

### A płacić trzeba

Mieszkam wraz z rodziną na osiedlu w Polkowicach. Chodzi mi o tak ważną sprawę, jaką jest woda w mieszkaniu, a właściwie której to prawie nie ma, o każdej porze dnia i nocy, a przede wszystkim w dzień i wieczorem.

Mieszkam w bloku na I piętrze, oboje z żoną pracujemy i mamy małe dziecko. Ja pracuję na zmianie w systemie czterobrygadowym, a żona tylko na pierwszą zmianę. Kiedy przyjdzie z pracy by ugotować obiad, wody prawie nigdy nie ma, kiedy trzeba umyć się w łazience woda nagle gnie, by ponownie pojawić się po kilku godzinach, ale tylko na krótko. To samo dzieje się, gdy trzeba umyć nocznica po obiedzie lub kołacji.

Początkowo spółdzielnia mieszkaniowa w Polkowicach ogłaszała mieszkańcom, że będzie brak wody w oznaczonych godzinach, ale jak na złote wrędy woda zawsze była. Dzisiaj już tego nie robią. Wody nie ma, a płacić trzeba. Kiedy wreszcie skończy się ta zdyndanka, czy będzie woda...

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

### Lekce sobie ważą

Zwracam się z prośbą o interwencję w sprawie uzyskania zaległej renty za miesiąc od 5.V.1977 r. do 5.VI.1977 r. Zaznaczam, że 9.V.77 r. pisałem do dyrektora ZUS w Złotoryi, ale nie otrzymałem odpowiedzi.

6.VI.77 r. udatem się do ZUS w Złotoryi w celu dowiedzenia się, co stało się z moją rentą. Otrzymałem odpowiedź, że maszyna zrobiła błąd. Wiedziałem tę pomyłkę odtóżoną do teraźniejszości do załatwienia. Referent Alicja Jakubiszyn oświadczyła, że do 10 czerwca otrzymam zaległą rentę. Doczekałem do 16.VI.77 r., a tu nie ma. Jak długo mam jeszcze czekać?

Zwracam, że na pismo do ZUS w Złotoryi żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Renta jest moim podstawowym utrzymaniem, a ZUS w Złotoryi lekce sobie wady rencistów.

MARIAN DUDEK  
Radwanice 155

### Nie jesteśmy gorsi

Od pewnego czasu w Polkowicach i Lubinie nie ma zakładu fotograficznego, który by przyjmował filmy amatorów. W Polkowicach również brak jest sklepu z chemikaliami i różnymi drobiazgami np. filmy 24x36 do aparatów fotograficznych itp. Dlaczego nie ma ich w kioskach „Ruch”?

Druga sprawa to taka: z dnia na dzień miasto Polkowice zmienia swoje oblicze i staje się piękniejsze. Niestety, nikomu nie można się tym pochwalić, bo nikt nie chce zgnać się na przygotowanie przynajmniej kilku widokówek pokazujących ciekawsze miejsca naszego miasta. A jest ich przecież tak dużo, np.: nowe osiedle im. Kurpińskiego z pamiętkową tablicą, pomnik obelisk odkrywczy miedzi Wyżkowskiego, nowa przychodnia zdrowia i jeszcze kilka fragmentów miasta, które z powodzeniem by się nadały na utrwalenie ich na widokówkach. Obecnie są tylko trzy lub cztery widokówki i do tego niezbyt ciekawe.

Cieszę się, że mieszkam w Polkowicach, lecz chciałbym, by inni z całego kraju mogli poznać to miasto i całego zagłębie miedziowe Dłatego z Polkowic, Lubina i Głogowa trzeba wybrać te zakątki, zabytki, widoki, które przedstawiają najciekawsze fragmenty i wykonać je w ładnych barwnych widokówkach. Dlaczego mamy być gorsi od innych miast?

Z poważaniem stety czytelnik  
JOZEF WAWRZYNIAK  
Polkowice  
ul. Szttygarska 9

### Dziękujemy

Pragniemy za pośrednictwem Waszego pisma podziękować zarządowi Spółdzielni Konfekcyjnej „Dolod” w Legnicy za przekazanie nam, tj. Szkole Podstawowej nr 2 w Ścinawie, odpadów produkcyjnych. Resztki różnych materiałów, które otrzymujemy, wykorzystujemy na zajęciach lekcyjnych i w pracy pozalekcyjnej. Dzięki temu nie mamy kłopotu z wyszukiwaniem odpowiednich materiałów do pracy.

Wdzięczni uczniowie i dyrekcja  
Szkoly Podstawowej nr 2  
Im. A. Mickiewicza w Ścinawie



## ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

**W**ŚRÓD wielu odznaczeń i medali jakie otrzymała Wanda Goebel, jeden jest szczególnie interesujący: „Za zasługi dla Gdańska”...

— Próbowałam niegdyś w życiu sił na polu literatury. Chociaż niewiele z tego wychodziło, pozostał cykl opowiadań historycznych z dziejów Pomorza, które były już nawet przygotowane do druku. Jedno z nich — „Książę nie miasto” stało się kanwą opery „Płomienie”, skomponowanej dla uczczenia 600-lecia Gdańska. Muzykę ułożył Stefan Poradowski, a libretto, oparte na opowiadaniu, napisała moja matka — Janina Cygańska, przed wojną śpiewaczka operowa, a później pedagog, wykładowca i dziekan wydziału wokalnego PWSM w Poznaniu... W październiku 1966 roku odbyła się premiera opery, później otrzymałam ten medal.

— Mój pogląd na życie, stosunek do ludzi zawdzięczałam matce, którą wspominam z dużym szacunkiem i wdzięcznością. Bardzo wczesnie, bo w wieku młodzieńczym zostałam inwalidą. Jeśli siedemnastoletnia dziewczyna ma trzy lata „rekonwalescencji” — tak długo leżałam nie-uchomo w gipsie — ma czas na myślenie. Wiedziałam, że nie wyjdę z tego w pełni sił i że muszę wynagrodzić sobie możliwości, jakie w tym wieku ma każda dziewczyna... Od lekarki, która opiekowała się mną, otrzymałam książeczkę pióra inwalidy wojennego, unieruchomionego do końca życia w łóżku. Było tam jedno zdanie, które utkwiło mi w pamięci: długotrwała choroba jest jak cela więzienna, w której brak dachu, ale jeśli ma się skrzydła, można się z niej wydostać. Starałam się mieć te skrzydła... Czy mi się to udało? Chyba tak.

W czasie okupacji, od stycznia 1942 do lutego 1945 roku, Wanda Goebel prowadziła tajne nauczanie w gimnazjum w Zakopanem. Tuż po zakończeniu wojny przyjechała z mężem do Poznania. Rozpoczęła studia na Wydziale Historii uniwersytetu, a jednocześnie, wraz z grupą zapaleńców, organizowała dokształcające szkoły zawodowe przy zakładach przemysłowych. W latach 1946—1949 kierowała Szkołą Przemysłową Państwowych Zakładów Konfekcyjnych...

— Nauczanie było moją pierwszą wielką pasją życiową, ważną do dziś... Kiedy odchodziłam z pierwszej szkoły, utkwiła mi w pamięci wypowiedź jednego z uczniów żegnających naszą grupę pedagogów. Mówił on wówczas, że największą korzyść, jaką wynieśli ze szkoły to ta, że przywróciła im dzieciństwo, którego nie mieli. Po odejściu z tej szkoły, przez dziesięć lat pracowałam w poznańskim Technikum Budowlanym. Do czasu, kiedy zdarzyła się największa dla nauczyciela tragedia — renta inwalidzka po ciężkiej chorobie... Bardzo to przeżyłam. Namówiono mnie wówczas na pisanie pracy doktorskiej. Napisałam... i nadal nie miałam co z sobą począć, brakowało mi

młodzieży. Wymyśliłam wówczas z pomocą męża, że zajmę się dziećmi zagrożonymi moralnie i p.zestępczo. Od tego czasu datują się moje kontakty z ORMO, które posiada drużynę zajmującą się właśnie takimi dziećmi. To było już w Turku, małym, rozwijającym się dopiero miasteczku, gdzie nie brakowało roboty dla kogoś, kto ma wiele czasu. Tam też zainteresowałam się pracą w kulturze, działalnością Towarzystwa Kulturalnego. Rozpoczęłam współpracę z Wielkopolskim Towarzystwem Kultury i z redakcjami jako stały korespondent ówczesnej „Gazety Poznańskiej”, „Głosu Wielkopolskiego” i „Ziemi Kaliskiej”, gdzie byłam członkiem kolegium redakcyjnego, jak obecnie w „Szkiecach legnickich”. Współpracowałam z placówkami kulturalnymi, z amatorskim klubem fil-



## PASJE PANI WANDY

— mowym, za którego działalność otrzymaliśmy zespołową nagrodę miasta Poznania i województwa poznańskiego.

— Skąd wziął się Lubin? Trochę z przyczyn rodzinnych, trochę z tego, że w Turku było już dla mnie za mało... roboty. Trochę również z tego, że jesteśmy wędrownikami, lubimy — ale też nie za często — coś nowego. I tak, w 1969 roku, przenieśliśmy się do Lubina. Istniało tu już wówczas, żywo w swych początkach działające, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej. Zafascynowanie „wielką miedzią” odwróciło ludzkie oczy od kultury. Człowiekiem, który namówił mnie do współpracy, był ówczesny sekretarz propagandy KM — Zdzisław Jurczyk, współzałożyciel towarzystwa. No i wpakowali mnie na prezowski stołek, na którym z różnym powodzeniem siedzę do dziś... Ostatnio uczestniczyłam w Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Olsztynie i przyznać muszę, że przyjechałam stamtąd mocno podbudowana, zwłaszcza wypowiedziami tow. Lucjana Motyki.

— Sukcesy? Na pierwszym planie stawiam sukcesy społecznej poradni i towarzystwa. Dzieci i młodzież, uratowane z moralnego zagrożenia czy przed drogą przestępczą z jednej strony, z drugiej: choćby sympozjum międzynarodowe o Janie Jonstonie, naszym szkotopoloniusie, działanie na rzecz uratowania jego pałacyku w Składowicach, współpraca z towarzystwami kulturalnymi, z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy. Za duży nasz sukces uważam żywą współpracę z młodzieżą, której siłami realizujemy przecież większość najważniejszych zamierzeń, choćby remont owego pałacyku w Składowicach czy utworzenie Muzeum Oręża Polskiego przy Zespole Szkół Górniczych. Młodzieży też poświęcamy sporą część działalności towarzystwa. Sukces osobisty? Uznanie mojej pracy na ziemi lubuskiej...

— Jestem kuratorem społecznym Sądu dla Nieletnich, prowadzę Społeczną Poradnię dla Nieletnich przy placówce ORMO na osiedlu Staszica, gdzie mamy grupę zaangażowanych w sprawę działaczy... Popelniliśmy chyba kiedyś z mężem nieostrożność (popelniamy ją zresztą nadal) mówiąc naszym podopiecznym, że mogą przychodzić do naszego domu w razie potrzeby o każdej porze dnia i nocy. No i przychodzą dzieci, młodzież, a nawet dorośli. Ze sprawami wymagającymi pomocy, interwencji w sytuacjach konfliktowych lub w bardzo trudnych życiowo. Efekty pracy poradni są widoczne, zdobyliśmy zaufanie młodzieży i rodziców. Załatwiamy miejsca w szkołach, piszemy podania, wnioski do sądów... Są to niby drobniaki, ale one składają się na cudze i nasze życie...

— Recepta na sukces? Nie zastanawiałam się nad tym nigdy... Chyba to, aby być zawsze potrzebnym ludziom, nie mieć czasu na starzenie się, myślenie o dolegliwościach i... swoim wieku. Obracamy się z mężem wśród młodych ludzi, dostosowujemy się do nich, ale też i znajdujemy ich zrozumienie. W swojej pracy znajduję poparcie i pomoc, czy to w przyjęciu podopiecznego do pracy, czy w działalności towarzystwa. Nudzę np. władze tylko wtedy, gdy sama nie mogę już nic załatwić... Myślę, że jak się o tym wszystkim opowiada, nie jest to ciekawe ani też pasjonujące. Normalne, życiowe sprawy ludzi... Ważne jest, gdy ktoś na mnie liczy, czeka na pomoc, podziękuje albo zabłądził gdy za dużo głowę zwracam. Był tylko wieść, że to nie dla mnie. Czasu poświęcanego na to wszystko nie liczę, prowadzę tylko kalendarz, by o żadnej ważnej sprawie nie zapomnieć.

— Hobby? Mamy jedno, bardzo osobiste: turystykę kajakową latem. Nie ma chyba w Polsce takich szlaków, których nie spenetrowaliśmy, oczywiście nieodłącznie z aparatem fotograficznym i kamerą.

**Z**A BOGATĄ działalność społeczną Wandę Goebel odznaczono: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia, Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego, wieloma odznakami resortowymi i regionalnymi. Została też wpisana do „Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego”.

STANISŁAW MAŁECKI

## LISTY

### „Półtora roku to za mało?”

W związku z opublikowanym listem klienta pt. „Półtora roku to za mało?” (nr 16 „Konkrety” z dnia 22.IV.77 r.) — uprzejmie wyjaśniamy, że telewizor tranzystorowy „Elektronik” (import z ZSRR) został przyjęty do naprawy z zastrzeżeniem, że naprawa zostanie wykonana dopiero po uzyskaniu potrzebnej części zamiennych.

Przy przyjęciu zlecenia stwierdzono, że w telewizorze uszkodzony jest stos selenowy prostownika wysokiego napięcia, którego zakład nie posiada.

Poinformowano klienta, że istnieją poważne trudności z zakupem „półwielacza”, gdyż sklepy detaliczne również nie posiadają w sprzedaży tej części zamiennych.

Na usilną prośbę klienta, ob. Pyzik wyraził zgodę przyjąć telewizor do naprawy.

Ob. Pęksa oświadczył, że trudniej mu będzie zakupić potrzebną część zamienną, a niżeli rzemieślnikowi prowadzącemu zakład specjalistyczny.

Za długi okres wyczekiwania na wykonanie usługi uprzejmie przepraszamy klienta, lecz nastąpiło to z przyczyn niezależnych od rzemieślnika.

Mimo usilnych starań nie udało się zakupić brakującej części w sklepach handlu detalicznego.

W dniu 26.IV.77 r. naprawiony telewizor wydano klientowi.

Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych w Lublinie zobowiązał ob. Wacława Pyzika do terminowego wykonywania przyjętych zleceń.

Starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Lublinie  
JAN RĘBISZ

### „Zapomnieli?”

W związku z listem pt. „Zapomnieli?” Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lublinie informuje, że według wyjaśnień przedstawiciela Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lublinie prace budowlane przy budynku na ul. Pawiej 10A nie zostały jeszcze zakończone i są prowadzone zgodnie z harmonogramem. Administracja osiedla nie jest w stanie przyspieszyć zakończenia tych prac. Usterki w mieszkaniach powinny być zgłaszane przez lokatorów w czasie przeglądów technicznych, których terminy podawane są do wiadomości lokatorów na tablicach ogłoszeń. Stwierdzone usterki są usuwane przez KBO na bieżąco. Wyjaśniamy również, że w pralni w/w budynku zainstalowany został gazomierz oraz naprawiona kratka ściekowa. Klucze do zaworów gazowych lokatorzy mogą odbierać w administracji osiedla począwszy od dnia 28.III.1977 r.

Dyrektor Spółdzielni Przewodzący Zarządu  
WIESŁAW CZOPIK

W odpowiedzi na list pt. „Zapomnieli?” opublikowany w nr 12 „Konkrety” z dnia 25.III.77 r. wyjaśniamy uprzejmie:

Pan Józef Depa wpłacił na nasze konto 10.XII.1976 r. kwotę 50 tys. złotych — jako przedpłatę na kupno samochodu syrena. W dniu 4 stycznia 1977 r. wystaliśmy pismem potwierdzenie wpływu niniejszej wpłaty, które po kilku dniach zostało przez pocztę zwrócone.

Zwrot nastąpił z uwagi na mylnie odczytany przez nas z dowodu wpłaty adres, zamiast Lubin, odczytaliśmy Luban. Przykro nam, że zainteresowany nie usiłował wyjaśnić sprawy bezpośrednio z nami.

PP „Polmozyb” we Wrocławiu  
z-ca dyrektora d/s usług  
mgr inż. JAN KMIĘC



## KULTURA

**C**ZYTERY lata temu gościłiśmy młodych AMBASADORÓW PRZYJAŹNI z amerykańskich szkół średnich. W czerwcu tegoż roku jesteśmy świadkami artystycznych wyczynów międzynarodowej rewii młodzieżowej UP WITH PEOPLE („Góra ludzi”). Pierwszy występ w Polsce — 31 maja br. w Krakowie. Potem wiele, wiele miast i miasteczek; czasem dziennie po dwa koncerty. Do Legnicy rewia zawitała 12 czerwca br.

O tym, że legniczanie spragnieni są dobrej rozrywki niech świadczy fakt, że kilkunastotysięczny stadion AR zatłoczony był nie tylko na trybunach. Ciężko było znaleźć jakieś wygodne miejsce także na murawie boiska.

Nagłośnienie — rzec można — idealne. I jakoś tak ustawiono wzmocnienie (dedykujemy to naszym bigbitowcom!), że do uszu docierały piękne, czyste dźwięki. Zaczęło się oczywiście od utworu tytułowego. Kilkudziesięciu, wielokolorowych rewiowców wykonało piosenkę „Góra ludzi!” wręcz popisowo. Z werwą i dużą pozazdrośczeniową godną, sceniczną oglądą. Wielonarodowy tłum młodych zdolnych ludzi wykazuje zgranie, jakie rzadko zdarza się nawet w... duetach. Idealnie brzmiące tło muzyczne, świetne śpiewanie i wspaniała choreografia chyba najlepiej oddają wrażenia, jakich doznaje widz już od samego początku i jakie trwają do końca koncertu. UP WITH PEOPLE propaguje „dee przyjaźni, równości i braterstwa międzynarodowego. Taką jest myśl przewodnią estradowych produkcji. Potwierdza tę myśl skład rewii. Występują w niej bowiem młodzi ludzie z wielu krajów świata: z USA, Kanady, Meksyku, Japonii, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Australii, Indonezji, Nigerii, Malty i Polski. Ich program to rewia mło-

dości, radości życia, egzotyki i kolorów. Entuzjastycznie przyjęto ich występy w paryskiej „Olimpii”. Gorąco okłaskiwano ich w niemal wszystkich stolicach świata. Odebrali gratulacje od takich osobistości, jak prezydenta Francji, prezydenta Stanów Zjednoczonych, papieża Pawła VI. W samych superlatywach pisze o nich światowa prasa.

— Rewia jest amatorska, kto zatem trafia do niej i na jakiej zasadzie odbywa się nabór kandydatów? — pytał Richarda M. Kleina jednego z menagerów UP WITH PEOPLE.

dziei interesuje nas młodzież, która umie nas przekonać, dlaczego chce brać udział w rewii. Która potrafi dać z siebie wszystko co najlepsze. — Wiadomo, jaki cel stawia sobie rewia. Ale byłoby chyba zbyt jednostronnie oceniać waszą działalność, gdybyśmy założyli, że interesujecie was jedynie próby i koncerty?

— Członkowie naszych zespołów podczas licznych podróży i intensywnych prób wyrabiają w sobie tak bardzo potrzebne cechy, jak sumienność i odpowiedzialność. Stają się bardziej samodzielni, a przez to dojrzałi i pewni siebie. To się tym lu-

pląs, meksykański taniec zaręczynowy, panamski karnawał, stara ludowa piosenka belgijska i szwajcarska, czy wreszcie słynny amerykański kadryl. A wszystko odtworzone z pietyzmem...

— Jak długo pracuje się nad takim repertuarem?

— To mordercza praca. Cykl przygotowania młodego człowieka do występów estradowych trwa dwanaście miesięcy. Najpierw uczy się podstawowych rzeczy, by po kilku miesiącach przejść już do właściwego repertuaru. Najwięcej czasu pochłania oczywiście numery w języku kraju, do którego jedziemy. Nasz artysta uczy się tekstu na pamięć, ale często nie wie nawet co to znaczy. Na szczęście publiczność jest tolerancyjna i wszystkie nasze językowe nieporadności przyjmuje z sympatią.

— Przygotowaliście coś w języku polskim?

— O tak! Zaraz usłyszysz... Rzeczywiście! Już widać, jak faluje widownia w rytm znanych szlagierów. Brzmia one trochę z angielska, ale to przecież polskie piosenki. Aż cztery: „Podaj mi rękę” i „Mam tylko siebie” wylansowane onegdaj przez „Partię”, „Wymyśliłam cię” Ireny Jareckiej i „Było było tak” Krzysztofa Krawczyka.

W programie nie zabrakło retro. Był sam król początków stulecia — charleston i szal lat pięćdziesiątych — rock and roll.



Fot. Stanisław Celoch

— Prowadzimy 11 zespołów z identycznymi programami, które koncertują jednocześnie w wielu krajach świata, na wszystkich kontynentach. W tej chwili w naszych grupach występuje w sumie 460 młodych ludzi z 16 państw. Kandydatów przyjmujemy się na podstawie rozmów osobistych prowadzonych przez cały rok. Miesięcznie otrzymujemy około 100 zgłoszeń. Ale przyjęć możemy jedynie na osiemnastu. Konkurencja jest więc duża. Nie mamy wprawdzie ścisłych określonych rygorów, ale najbar-

dziom w dorosłym życiu na pewno przyda. W czasie tournée spotykamy się z nieopisanym entuzjazmem i serdecznością. Odbywamy wiele wspaniałych spotkań z rówieśnikami. Jesteśmy zapraszani do rodzin. To szalenie miłe, świadczące o tym, że nasza praca, nasz śpiew i taniec są życiowo odbierane.

Richard przerwie tę opowieść, gdy na estradzie pojawi się folklorowi świąt Parada strojów i rytmów. Urzekające, barwne widowisko. Jugosłowiańskie przyspiewki, kanadyjskie

**S**YMPATYCZNI młodzi ludzie, kończą występy w Polsce na początku lipca. Później czekają ich koncerty w słonecznej Bułgarii i egzotycznych Indiach. Co roku zmienia się honorowy prezydent UP WITH PEOPLE. W tym roku funkcję tę sprawuje znany aktor Steve Mc Quinn. W Polsce oglądamy rewie dzięki skutecznej działalności PAGARTU i wrocławskiego IMPARTU.

**CZESŁAW PAŃCZUK**

**M**USZĘ przyznać, że nie bardzo wierzyłem w powodzenie tego pomysłu. Że był ciekawy, nie miałem żadnych wątpliwości. Ale że w I DIAPORAMIE DOLNOŚLĄSKIEJ weźmie udział aż tylu autorów — to już było ponad oczekiwania.

Zaproszony do jury byłem mile zaskoczony projekcją 28 zestawów udźwiękowionych nadesłanych z Polski. Jak było do przewidzenia najliczniej obsadzono pierwszą grupę — krajoznawczą. Na swój prywatny użytek nazwałem ją „łatwiejszą”. Autorzy nie muszą bowiem zbytnio się wysilać, by takie zestawy porobić. Scenariusza nie trzeba. Ot, fotografuje się wszędzie, co pod obiektyw się nawinie. Najczęściej zestawy takie są mało odkrywcze. Widokówkowe i martwe, bez ludzi. Autorzy, nie wiadomo dlaczego, urzeczeni są architekturą, jakby nie zauważając bogactwa obyczajów i stylów odwiedzanych okolic. „Łatwiejszy”, oczywiście nie dotyczy wszystkich autorów diaporam z grupy krajoznawczej. Niektórzy postąpili nieco inaczej. W niewielu zestawach była jakaś głębsza myśl, konsekwencja, pomysły. Zafascynowała mnie np. „Kajakowa ballada” Wandy i Bronisława Goeblów z Lubina. Zestaw nagrodzony wprawdzie trzecią nagrodą, ależ to cymes. Piękna, liryczna opowieść. Zmyślne powiązanie poezji z muzyką. Konkurencję tę wygrał Zbigniew Wojalski z Łodzi za diaporamę z niezbyt oryginalnym tytułem „Witamy w Łodzi”. Na wysoką ocenę bez wątpienia zasłużyła koncepcja zestawu. Komentarz napisany w formie reportażu i podporządkowany temu

układ przeźroczy uczyniły całość niezwykle interesującą. Z trudnego tematu — prezentacji swego miasta autor wyszedł obronną ręką. „Bazary Wschodu i Zachodu” — Barbary Wachel to też interesująca propozycja. Sposób realizacji akurat taki, jaki, moim zdaniem, zasługuje na uznanie. Jest w tych zdjęciach pewien klimat, są ludzie, coś się dzieje. Widz jest przekonany, że autorka tam była i tak to właśnie widział. Komentarz nie jest suchy, przewodnikowy, a bystri i własny. To jedna z dwóch drugich nagród. To samo trofeum przypadło w udziale Józefowi Grabowskiemu z Wrocławia za zestaw „Nie tylko corrida”. Autor rejestru-

DIAPORAMY DOLNOŚLĄSKIEJ wydaje się dopuszczenie do przejrzenia swoistego kosmosu diaporazytowego, jakim okazał się zestaw pt. „XXI Mistrzostwa Szybówcowe Polski”. Autor — mieszkaniec szybówcowej stolicy Polski — Leszna pokazał nam, jak nie należy robić diaporamy. Spodziewać by się należało, że na tych 36 zdjęciach utrwalone zostały piękne popisy szybówców, przygotowania do startów, jakieś awarie, słowem — cała atmosfera mistrzostw. Tymczasem, ułożony zupełnie przypadkowo zestaw, pokazuje nam raz za razem, jak ktoś kogoś czymś nagradza, rękę ścisła itd. itd.

widokiem śmietnika z pięknym wiosennym kwieciami czyni na widzu szokujące wrażenie.

O wadach i zaletach diaporam już było. Teraz słów kilka o samej imprezie. Już po jej zakończeniu organizatorzy ze smutkiem dowiedzieli się, że „diaporama” to nie ich pomysł. Anglicy byli szybsi, gdyż już w 1975 roku zorganizowali I Biennale Diaporam w Como z udziałem reprezentantów RFN, Belgii, Danii, Wielkiej Brytanii, Węgier, Włoch, Szwajcarii i Polski. Później w 1976 r., w londyńskim hotelu „Europejskim” urządzono Festiwal Diaporam pod patronatem Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego i znanych firm fotograficznych. W ubiegłym roku mieli też swą pierwszą diaporamę nasi bratankowie. Także w kraju — nie o tym nie wiedząc — Lubin został wyprzedzony. Dwa lata temu odbyła się diaporama turystyczna w Szczecinie. Brak jednak informacji o kontynuowaniu tej imprezy. Z całą satysfakcją stwierdzić jednak trzeba, że lubińscy działacze poszli dalej niż ich poprzednicy. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego jako najbardziej słusznie pozwolili autorom wypowiedzieć się na wszystkie interesujące ich tematy.

**P**ROGNOZY na rok przyszły pokazują, że impreza optymistycznie. Zyczyć by DIAPORAMIE DOLNOŚLĄSKIEJ należało aby jak najrychlej stała się konkursem ogólnopolskim, w pełnym znaczeniu tego słowa.

**CZESŁAW PAŃCZUK**

## OBRACHUNKI Z DIAPORAMA

je życie na gorąco. Motyw corrido wraca raz po raz i jest tylko pretekstem, odskończoną jakby, do ukazania prawdziwej złożoności życia w Hiszpanii. Trafność obserwacji wydaje się być największą zaletą diaporamy Grabowskiego. Wyróżniono ją zresztą także nagrodą „Konkretów”, przyznawaną za wartości publicystyczne zestawu.

To właściwie wszystkie najważniejsze diaporamy z pierwszej grupy tematycznej. Druga, rzadziej obsadzona, bo tylko siedmioma tytułami, nastrożala jednak jury większych kłopotów. Tematyka „inne” kazala zakwalifikować do tej kategorii utwory poruszające wszelaką problematykę. Nieporozumieniem raczkującej dopiero

W tej grupie był też rekordzista — zestaw „Drugi rajd brodaczy”, składający się z 63 przeźrocz. Nazwa mówi prawie wszystko. Komentarz (przegadany) położył niestety całą diaporamę. Nie należy się dziwić, że w tej grupie pierwszej nagrody nie przyznano. Drugą zdobył bezpretensjonalny pomysł fabularny Piotra Jasłińskiego z Poznania pt. „PKP, czyli ostatnia podróż diabła weneckiego”.

Na szczególną uwagę zasługuje trzecia nagroda w tej grupie — „Aneks do raportu U Thanta” Krzysztofa Raczkiwiaka. Aneks, a właściwie czarna wizja dla ludzkości produkującą olbrzymie ilości śmieci i odpadków. Fotograficzny zamysł — operowania na przemian



(Ciąg dalszy ze str. 1)

**J**AK DOTYCHCZAS, najwięcej razów za nie najlepszą jakość domów zbierał Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie. Czy coś się w tym względzie zmienia?

Z-ca dyrektora d/s technicznych, inż. Tadeusz Barański:

— Tak. Wystarczy powiedzieć, iż po raz pierwszy od trzech lat kadra kierownicza w KBO otrzymała premie i trzynaste pensje na równi z pracownikami produkcyjnymi. Znacznie lepiej jesteśmy zaawansowani w realizacji zadań rzeczowych w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym. Wprowadzenie takich zmian w technologii, jak np. tzw. plaster pszczoły zamiast gipsowych ścianek działowych czy montaż płyt zewnętrznych z gotową fakturą, eliminuje pracochłonność robót wykończeniowych, podnosi jakość wykonania. Opracowaliśmy w KBO program przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych zapewniających wykonanie zadań 1977 roku, którego sukcesywne wdrażanie winno przynieść spodziewane efekty.

Wypowiedź dyr. Barańskiego potwierdzają słowa Jerzego Ibroja, z-cy dyrektora d/s produkcji ZBO w Lubinie:

— W żadnym obiekcie przekazywanym przez nas w I kwartale br. nie stwierdzono poważniejszych usterek. W 550-izbowym budynku nr 219, oddanym w końcu marca, w połowie kwietnia mieszkali już ludzie. Z 1470 izb oddanych w I kwartał: wszystkie wykonano tak, jak budynek 203, jeśli nie lepiej. Zastrzeżenia budzą jednak nadal, choć już w znacznie mniejszym stopniu, podwykonawcy (PRIBO) i jakość materiałów. Otrzymujemy np. płytki wykladinowe typu „special” w gatunku super o takich odchyleniach wymiarowych, że całe ich partie musimy zwracać producentom. Często otrzymujemy płytki sztywne, łamiące się później przy użytkowaniu. Ze względu na brak innych musimy je przyklejać. Jaka będzie jakość takiej roboty? A prefabrykaty? Ze względu na ich niską jakość musimy tynkować nawet ściany klatek schodowych, co podraża znacznie koszty. Wiele pomocy udzieliła nam nasza szkoła w Księginiach. Jej uczniów zatrudniamy z powodzeniem przy głównych pracach budowlanych, gdyż są dobrze przygotowani do zawodu. Pięciu murarzy z brygady Czerniaka, którzy pracowali przy budynku 203, to właśnie absolwenci naszej szkoły...

Koniec maja. Minał miesiąc od dnia, w którym dwudziestu czterem pracownikom wyróżniającym się przy wykonaniu budynku 203 wręczono dyplomy nagrody za uzyskanie II miejsca w konkursie. Dziś ludzie ci mają za sobą setki kolejnych mieszkań, oddanych użytkownikom, lub właśnie wykańczanych. Z kilkoma wyróżnionymi spotykamy się w baraku kierownictwa budowy na osiedlu „Przylesie”. Są to: Marian Chmal (kierownik budowy), Władysław Jezierski (stolarz, 30 lat w budownictwie), Władysław Przyszlak (cieśla, 20 lat w budownictwie), Józef Urban (lastykarz-posadzkarz), Piotr Gołębka (stolarz) oraz przewodniczący RZ — Albin Melcer. Rozmawiamy:

#### O KONKURSIE

W. Jezierski: — O tym, że budynek uczestniczył w konkursie, dowiedzieliśmy się po ogłoszeniu wyników. Robiliśmy go w połowie

roku, a więc przed „Miedzianą Wiechą”. Nagroda była zaskoczeniem...

J. Urban: — Widać nasza robota musi coś znaczyć, skoro dostaliśmy nagrody i dyplomy wojewody. Ale drugie miejsce to jednak za mało.

W. Przyszlak: — Nie chodzi o samą nagrodę, chociaż i to jest ważne, ale o poczucie obowiązku i troskę o dobrą jakość pracy. Mówimy wśród nas dużo o jakości budowania, ale czy do wszystkich trafiają słowa: „kultura pracy”? Konkurs jest potrzebny, wzbudza zainteresowanie ludzi na budowach, a może nawet zazdrość innych.

#### O PRACY NA BUDOWIE

W. Przyszlak: — Robota jest monotonna i ciężka, choć na pewno lżejsza niż przed laty. Mamy teraz dobry sprzęt, a pamiętam czasy, kiedy płyty wciągaliśmy naszymi „pionierkami”.

W. Jezierski: — Mam od lat taką zasadę: robić dobrze i solidnie. Wstydzilibym się, gdyby podszedł do mnie użytkownik mieszkania i powiedział, że spartaczylem robotę. Ale też nie mogę patrzeć na niechlujstwo innych.

J. Urban: — Dobieramy się w brygadach sami. Jeśli ktoś nie pracuje tak jak trzeba, musi opuścić grupę. Po nas nie może być żadnych usterek.

P. Gołębka: — Jak uczyć ludzi kultury pracy? Jeden musi drugiemu zwracać uwagę, wytykać błędy po koleżeńsku, a krytykowany powinien zrozumieć i poprawić. Tak ja myślę. Dużo jest na budowach obojętności i niedbalstwa. Kupa ludzi pracuje, a nie wszyscy jednakowo uważają na pracę innych. Jeśli murarz zobaczy, że mu instalator coś partaczy, to pokrzyknie i zmusi do poprawienia. A jeśli nie znajdzie winnego? Gdy np. posadzkarz nie wyskrobie dobrze grudek cementu i przylepi płytkę, to później stolarzowi nie chcą się drzwi zmieścić. Zrywa wówczas płytkę albo wciska drzwi na siłę...

#### O KŁOPOTACH MATERIAŁOWYCH

M. Chmal: — Jakość końcowa budynku zależy w dużej mierze od prefabrykatów i montażu, od jakości materiałów. W przypadku budynku 203 nie mogliśmy np. przewidzieć, że w zimie ściany szczytowe przemarzną. Prefabrykaty mają krzywizny i ubytki. Musimy to później wyrównywać, ale to już nie to, co dobra płyta.

W. Przyszlak: — Pamiętam pierwsze płyty z fabryki domów. Prościutkie, udane, aż chciało się z nich budować. Te, z najmniejszymi odchyleniami, zwracaliśmy. A teraz, niech murarze powiedzą, oni stale przy przecieraniu i tynkowaniu pracują. W nich to uderza.

W. Jezierski: — A stolarzka? Robiona z lichego, mokrego drewna, wypacza się po kilku tygodniach. Montujemy ramy okienne, ale złe. Nie możemy ich na miejscu poprawić, bo nie ma na to warunków, czasu i nikt nam za to nie dopłaci. Wiele elementów nie jest dopasowanych, zawiasy przy ościeżnicach są wykonane w innych odstępach niż przy skrzydłach drzwi, zawiasy okienne pękają po kilkukrotnym użyciu z powodu lichego surowca.

M. Chmal: — Stolarzka z uszczelkami gumowymi typu „standard”, jaką obecnie otrzymujemy, eliminuje zacieki. Ta, którą montowaliśmy jeszcze, nie tak dawno, dobrze daje się we znaki obecnym użytkownikom.

#### O PODWYKONAWCACH

M. Chmal: — Najwięcej kłopotów sprawiają nam instalatorzy z PRIBO. Rozpoczynają roboty wtedy, gdy byliśmy na finale z wy-

kończeniówką. Wchodzą i nie patrząc na naszą robotę montowali instalacje szybko, często niszcząc płytki, posadzki, ścianki, nie mówiąc o tapetach. Musieliśmy poprawiać swoją robotę po nich, na nowo lepić tapety, murować dziury w ścianach. A to już nie wychodzi tak jak byśmy chcieli.

J. Urban: — Instalatorzy powinni robić swoje przed nami, aby nie niweczyć naszego wysiłku...



Coraz więcej jest ludzi świadomych znaczenia ich pracy. Na zdj. grupa pracowników nagrodzonych drugim miejscem w konkursie „Miedziana wiecha”: Zygmunt Wawrzynowicz, Władysław Kaczmarowski, Marian Kunecki, Tadeusz Czerniak, Władysław Przyszlak, Marian Occek, Józef Siczek i Jan Pilch.

Fot. Krzysztof Raczko

## „PO NAS NIE MOŻE BYĆ POPRAWEK”

STANISŁAW MAŁECKI

M. Chmal: — Nieco się ostatnio zmieniło, część robót instalacyjnych przejmujemy od PRIBO, oni robią instalacje wcześniej, przed nami, tak choćby, jak w budynku 11d.

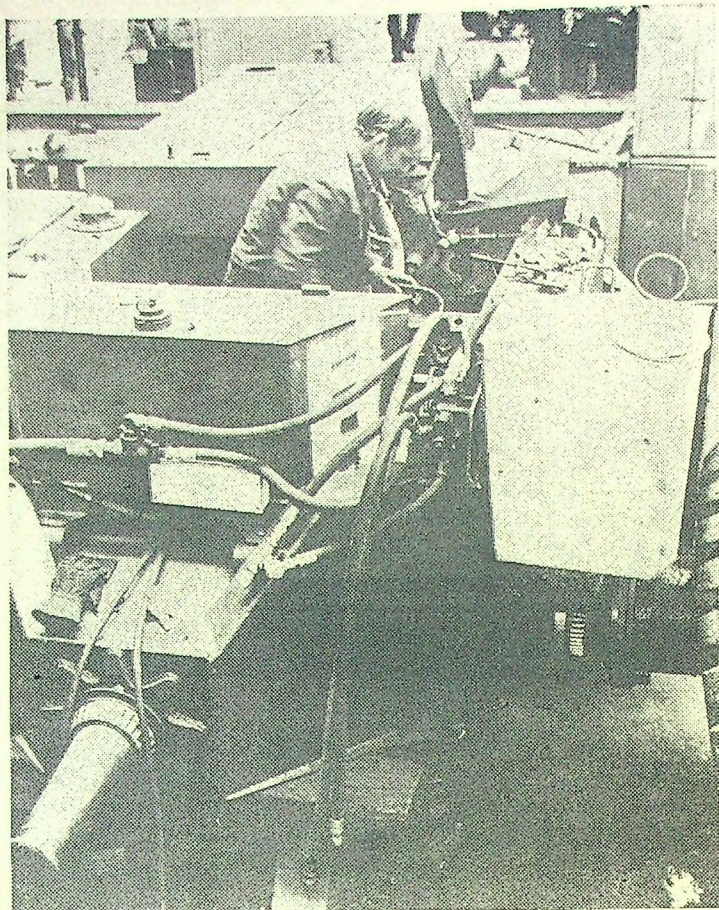
J. Urban: — A projektanci? Nie dokładają swojej cegiełki do jakości? Dlaczego, np. progi przy drzwiach wejściowych projektuje się tak niskie, że później nie można dywanu lub chodnika położyć?

★

Jakość budownictwa mieszkaniowego w KBO podnosi się dzięki takim ludziom, jak ci, z którymi rozmawiałem i jak pozostali z nagrodzonych drugim miejscem w konkursie: Henryk Działczyk, Janusz Grzegorzewski, Janusz Porębski, Franciszek Chlipala, Paweł Obuch, Józef Siczek, Zygmunt Wawrzynowicz, Władysław Kaczmarowski, Władysław Gancarz, Marian Kunecki, Tadeusz Czerniak, Szymon Stefaniuk, Józef Wojtkowiak, Marian Occek, Wacław Dziambka, Jan Pilch, Karol Harasymczuk, Krystian Andrzejewski i Henryk Barton. O jakości w coraz większym stopniu decydują absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Księginiach, kuźni kadr dla kombina-

**D**AŻENIA do podnoszenia jakości budownictwa w KBO są udziałem nie samej dyrekcji i czynników polityczno-społecznych, ale — co powinno cieszyć — większości załogi. Jest wśród niej coraz więcej ludzi świadomych znaczenia ich pracy, jej właściwego wykonywania. Wierzyć zatem należy, że przyrzeczenia składane sobie nawzajem na uroczystej konferencji samorządu robotniczego, kiedy to ogłoszono wyniki konkursu, nie pozostaną pustosłowami, a nagrodzeni (i nie tylko oni) nie zadowolą się dotychczasowym drugim miejscem i dotychczasową jakością. „Kredyt zaufania”, którego im udzielono w konkursie, należy zacząć spłacać.



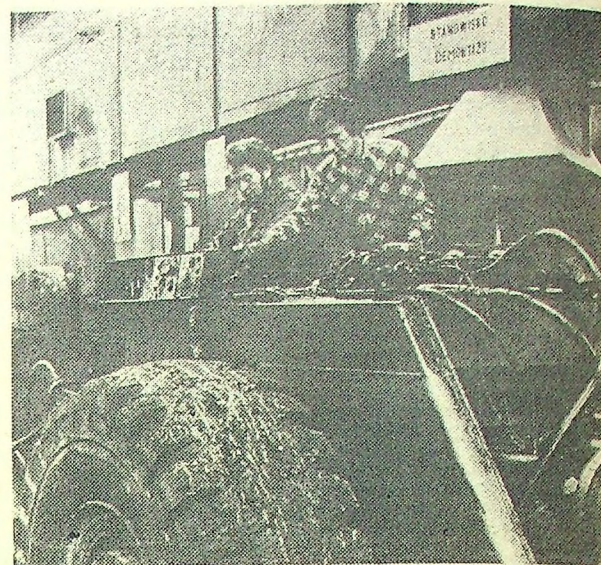


Wóz dostawczy CB-4 na stanowisku remontowym. Mieczysław Gliszczyński wymienia zużyty hamulec.

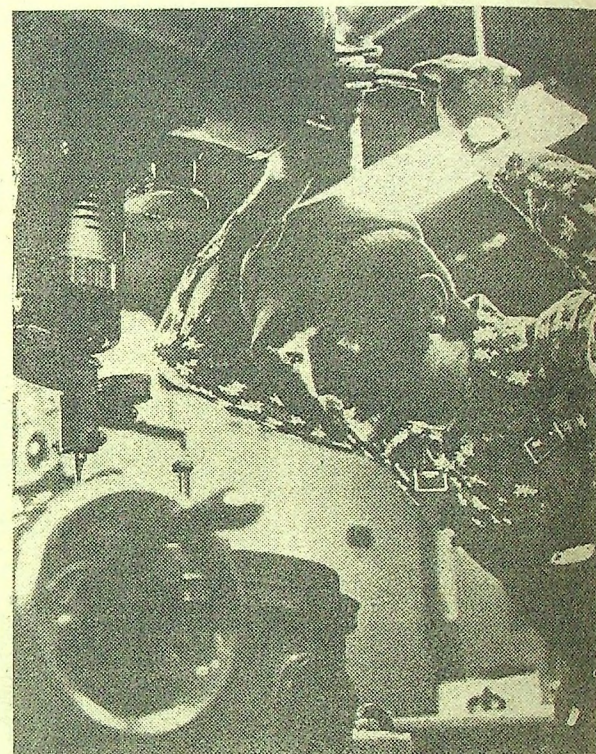
## klínika maszyn



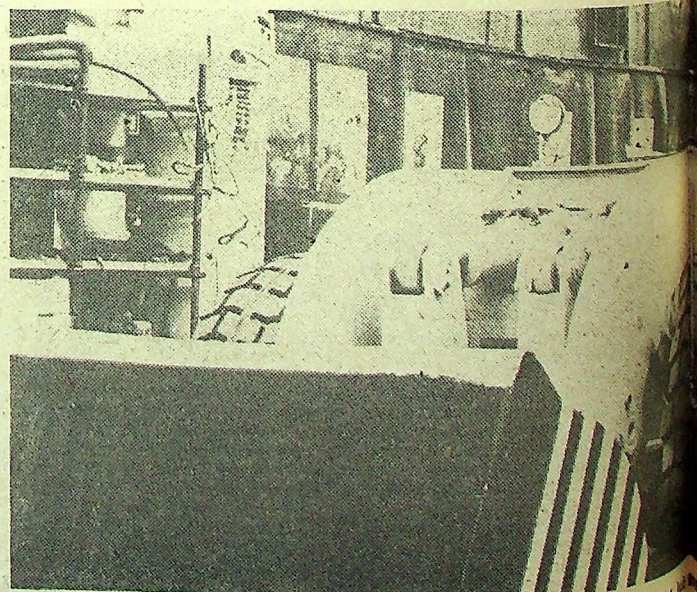
Aleksander Łuczejko jest cenionym specjalistą, znawcą silników wysoko-  
prężnych. Kuracja odmładzająca silnika przedłuża jego żywotność o setki  
godzin...



Tak właśnie wygląda maszyna po dłuższym pobycie na dole.  
Pierwszym zabiegiem technologicznym jest gruntowny demon-  
taż.

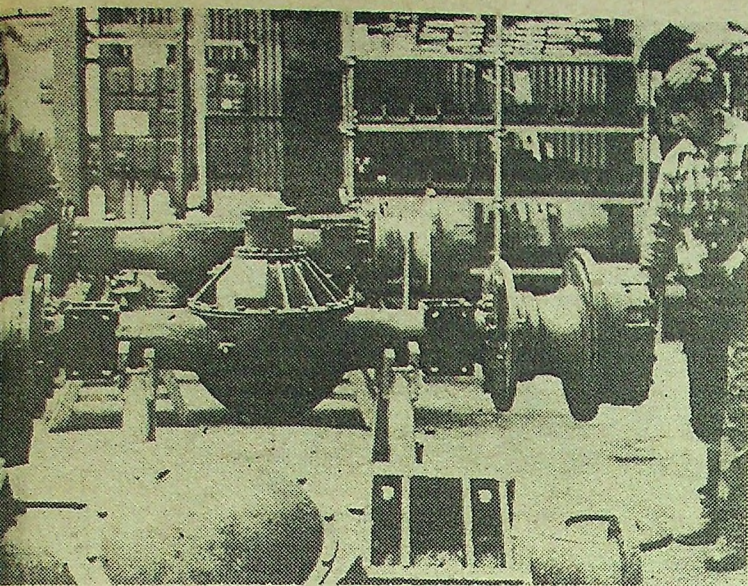


Na tej maszynie wykonuje się elementy z dokładnością do  
jednego mikrona...



Roman Pielesz za chwilę zejdzie ze stanowiska. Ładowarka ŁK-2 jest...

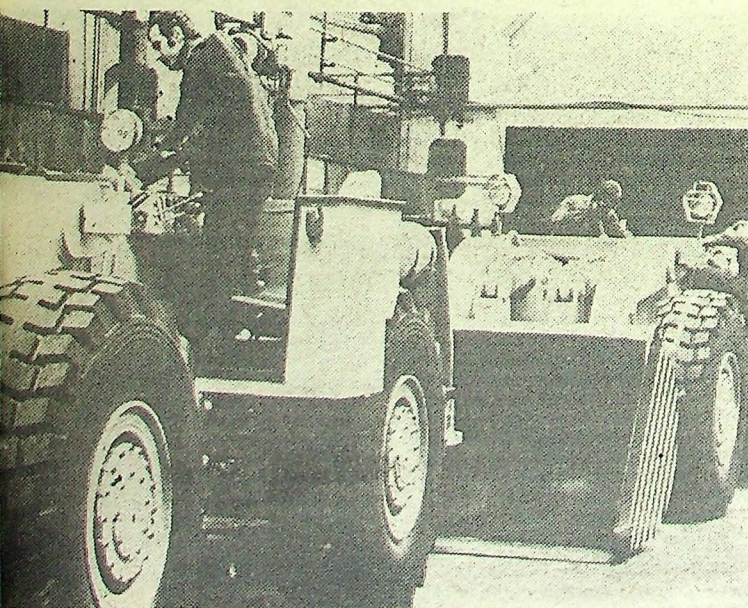




Maczuga i Tadeusz Bialek wykonują remont mostu ładowarki ŁK-2.



...miarów. Irena Wiatr i Danuta Wojtowicz sprawdzają dokładność wykonania przy pomocy mikroskopu uniwersalnego.



...łowa do pracy.

**C**ZAS, kiedy górnicy do porządku fedrunku potrzebne były tylko kilof i łopata, minął już dawno. Na współczesnego gwarka przypada średnio kilkadziesiąt koni mechanicznych, zaklętych w maszynach i urządzeniach — na dole i na powierzchni. Nad ich stanem technicznym czuwać musi pokaźna ekipa specjalistów, którzy, formalnie należąc do górniczo-hutniczej braci, są przede wszystkim fachowcami-mechanikami.

Zakłady Naprawcze Maszyn KGHM w Polkowicach zatrudniają ich około 1000. Są to ludzie młodzi, którzy swój zawód zdobyli zaledwie kilka lat temu. Dużo jest dziewcząt. Stanisława Kociolek Zawodową Szkołę Mechaniczną skończyła 3 lata temu. Pracując skończyła Technikum Mechaniczne, w przyszłym roku wybiera się na Politechnikę. Jako ślusarz-mechanik pracuje na wydziale montażu. Robota tam precyzyjna, wymagająca dokładności i świetnego przygotowania zawodowego. Niektóre z części przekładni planetarnych czy automatycznych skrzyń biegów są obrabiane z dokładnością do... jednego mikrona. A więc, kobieca, delikatna dłoń, jest tu całkiem na miejscu.

Zakłady Naprawcze Maszyn z nazwy kojarzą się z warsztatami remontowymi. Oczywiście, remonty są domeną działalności tego przedsiębiorstwa, ale ponad 20 procent produkcji to części zamienne i ich regeneracja. Wynika to po prostu z konieczności. Maszyny pracują przecież w niesłychanie ciężkich warunkach, a ich żywotność jest mniejsza, niż tych z powierzchni. Dyrektor ZNM, Romuald Kryszczuk, twierdzi, że te ciężkie warunki wymagają wyjątkowego traktowania maszyn. Tu nie można mówić o eksploatacji, tu trzeba pielęgnować urządzenia... Dwie rzeczy decydują o tym, jak długo maszyna będzie pracować: właśnie owa pielęgnacja przez użytkowników i solidnie, dokładnie wykonywane remonty.

Zakłady powstały w roku 1974. Zatrudniały wówczas 315 osób. Jeżeli przyjmiemy wartość ówczesnej produkcji za 100, to w roku następnym wyniosła ona już 320, w 1976 — 450, na bieżący zaś zaplanowano 540. Jest to imponująca dynamika wzrostu. Wyrażając w złotych — w tym roku zakłady wykonują pracę za 504 miliony złotych. To tyle, ile zupełnie przyswoiła fabryka...

W ciągu niespełna 4 lat, zakłady wykonały ponad 500 remontów kapitalnych ciężkich maszyn górniczych. W tym roku będzie ich 200. Maszyna przywieziona do ZNM jest poddawana całkowitej odnowie. Na wydziale demontażu rozkładana jest wręcz na części elementarne po to, by przechodząc przez wszystkie zakładowe hale stać się na powrót pełnosprawnym urządzeniem. Remont kapitalny wozu do przewiezienia załogi kosztuje pół miliona złotych, ładowarki zbierakowej PNB-3K — 2 miliony, a wozu wiertniczego — 2,4 miliona.

Nie wszystkie maszyny trzeba windować na powierzchnię. Remonty ciężkich, wielogabarytowych urządzeń wykonywane są na miejscu, w kopalni lub hucie. W ZG „Lubin” na poziomie 740 metrów, zbudowano kompletną halę mechaniczną, w której pracuje 120 osobowa załoga ZNM. Powierzchnia hali wynosi... 900 metrów kwadratowych. Podobna komora znajduje się również w ZG „Polkowice”, a ekipy ZNM przebywają stale w HM „Głogów” i HM „Legnica”. Z tą ostatnią jest zresztą trochę kłopotów — przede wszyst-

kim brak tu zaplecza socjalnego i warsztatowego.

Czy potrzeby na tego typu usługi dla kombinatu są przez ZNM w pełni zaspokajane? W pewnych asortymentach tak, w niektórych, niestety nie. Zakład jest ciągle jeszcze w trakcie budowy i dopiero jej zakończenie pozwoli na uzyskanie pełnej mocy produkcyjnej. Wąskie gardła — to malarnia, wydział zabezpieczeń antykorozyjnych i hartownia. Generalny wykonawca — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — obiecuje zakończyć prace do końca bieżącego roku. Do przerobu zostało jeszcze około 25 milionów złotych, a prócz pomieszczeń produkcyjnych wykonać jeszcze należy prawie całe zaplecze socjalne. Do tej pory ZNM nie mają stolówki z prawdziwego zdarzenia; szatnie i łazienki są prowizoryczne.

Jak się rzekło, ZNM są sporym zakładem przemysłowym. Zakładem o dość specyficznej strukturze produkcyjnej, nastawionym na wykonawstwo jednostkowe, krótkoseryjne. W tej kategorii nie ma wielu równych sobie w kraju. Taką produkcję wymaga współpracy z wieloma zakładami w Polsce. Kooperantów jest około 50, a najpoważniejsi z nich to chociażby FAT, Fabryka Sprzętu i Narzędzi Górniczych z Katowic i ZAMET ze Strzebnicy. Szef produkcji, Bolesław Banbula, stwierdza jednoznacznie: „Bywa różnie, kooperanci są dobrzy i źli, wiadomo, że jest to bolączka całego naszego przemysłu. Zdarza się czasem, że kooperant żąda od nas materiału potrzebnego do wykonania potrzebnych nam części, zdarza się, że ma materiał, a potrzebuje oprzyrządowania, ma oprzyrządowanie i materiał, a nie ma tzw. mocy produkcyjnych. Ogólnie jednak dajemy sobie radę. Sami zresztą też jesteśmy wciągani w różne usługi dla innych zakładów przemysłowych. Oznacza to, że osiągnęliśmy w ciągu krótkiego czasu zupełnie przyzwoity poziom technologiczny”.

O poziomie tym świadczą również świetnie wyremontowane, odnowione, skomplikowane zespoły, bo nie jest prostą sprawą technąć życie w zdezelowanej skrzyni biegów, silnik wysokoprężny, silownik hydrauliczny, wiertarkę pneumatyczną czy wał Cardana. Zaś prawdziwym maistersztynem i specjalnością ZNM jest wymiana lin wyciągowych. Cała operacja trwa 24 godziny, a do jej przeprowadzenia używane są specjalne, unikalne, ważące po kilkanaście ton, urządzenia.

**P**ARK maszynowy zakładów składa się z maszyn nowych, wysoko wydajnych, a skompletowano go z myślą o takiej właśnie, krótkoseryjnej, jednostkowej produkcji. Pochodzi przede wszystkim ze Związku Radzieckiego, a jego jakość wzbudza uznanie. Niestety, nie jest on w pełni wykorzystany. Dyrektor Kryszczuk powiada, że w każdej chwili jest gotów przyjąć... 500 pracowników. Potrzebni są szlifierze, kowale, hartownicy, wytaczarze. W tym roku ma przyjść do zakładu około 200 młodych absolwentów szkół zawodowych. Podpisano z nimi umowy.

W puli przydziałów mieszkaniowych ZNM partycypuje na równych prawach z innymi zakładami Kombinatu. Ale... ponad połowa przyznanych w tym roku mieszkań znajduje się w... Legnicy. Nikt rozsądny nie będzie przez dłuższy czas dojeżdżał codziennie 40 kilometrów do pracy i przed jej późniejszym znalezieniem sobie robotę na miejscu. I trudno doprawdy mieć do niego pretensje...

**Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK  
Tekst: ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI**

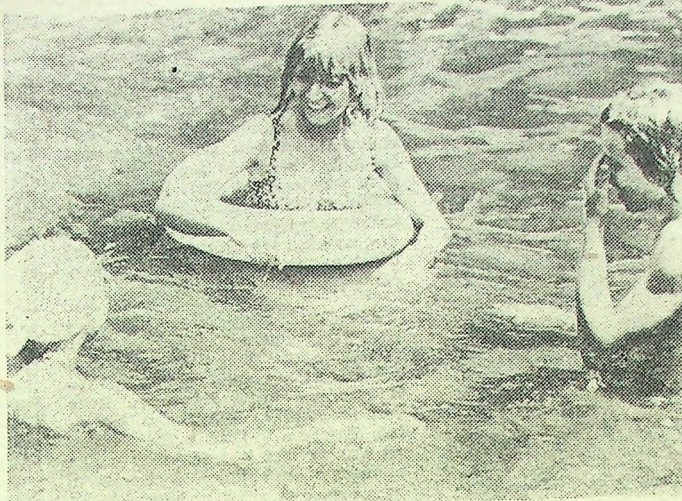


**K**ILKA upalnych dni czerwcowych, a potem dłużej utrzymująca się w miarę stabilna pogoda sprawiła, że szybko wzrosło zainteresowanie mieszkańców zagłębia międzywskiego różnego rodzaju formami spędzania wolnego czasu. Ze zrozumiałych względów największe zainteresowanie wzbudzały baseny i ośrodki wypoczynku świątecznego. Chcąc się zorientować o stanie przygotowania do sezonu odwieźliśmy w dniach 11—17 czerwca większość basenów i ośrodków województwa legnickiego.

Najwięcej czasu poświęciliśmy Ośrodkowi Wypoczynku Świątecznego w Rokittkach. Jest to najatrakcyjniejsze miejsce rekreacyjne w zagłębiu. Już na pierwszy rzut oka ośrodek robi korzystne wrażenie. Uporządkowany teren, bardzo dobre oznakowanie, odpowiednie zabezpieczenie przez ratowników Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, estetycznie odnowione pawilony i domki campingowe pozwalają wystawić administratorowi — Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złotorzy — dobrą ocenę. Zasłużył na to zresztą nie tylko ośrodek, ale także pozostali użytkownicy, zakłady pracy, a szczególnie legnicka Huta Miedzi, której dziesięć ładnych domków wyróżnia się w całym ośrodku. Na wysokości zadania stanął także „Ruch”, który uruchomił ładny i dobrze zaopatrzony klub. Jedynym bodajże mankamentem jest wciąż za mała liczba kajaków i rowerów wodnych, ale znając trudności ich zakupu można to wybaczyć.

Niedziela, 12 czerwca. W dniu tym ośrodek odwiedziło ponad dziesięć tysięcy osób, z których większość stanowili lubinianie. Jak wiadomo Zalew Małomicki jest nieczynny i mieszkańcy Lubina muszą szukać innych miejsc wypoczynku, stąd też ich najazd na Rokittki. Większość przyjezdnych chciała skorzystać z usług gastronomicznych prowadzonych w tym roku przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Piast”. Optymiści szybko się zawiedli. Rożen był zamknięty na cztery spusty, a kiosk spożywczy otwarto dopiero o 14.30 na interwencję dyrektora OSiR Zygmunta Lorenca. W restauracji o godz. 12.50 oferowano jedynie bigos (zaopatrzenie w napoje, lody i słodycze było wystarczające), a dopiero po godzinie flaki, grochówkę, gulasz, pieczeń i pyzy.

Chcąc zjeść gorące danie trzeba było najpierw długo stać w kolejce, aby zapłacić za obiad. W tym okienku sprzedawano też lody i napoje. Szczęśliwiec, któremu wreszcie udało się zdobyć bonę, musiał równie dużo czasu poświęcić na stanie w kolejce po posiłek. Na tym nie koniec. Sąsiedni teren był



## BYŁOBY DOBRZE, GDYBY...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

tak zabrudzony (za małą liczbą koszy na śmieci i porzucane kubki po lodach), że na wniosek terenowego inspektora sanitarnego w Złotorzy, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna podjęła 14 czerwca decyzję o zamknięciu restauracji ponieważ były brudy w zmywalni naczyń i wylewające się fekalia ze studzienek ściekowych.

Rokittki nie stanowią w tym względzie jakiegoś wyjątku. W tym samym dniu podobnie było w Jezioranach (bary prowadzi również „Piast”), gdzie serwowano tylko grochówkę, klopsiki, hamburgery i kielbasę i to jedynie w kawiarni, gdyż pobliski pawilon zarezerwowano na wydawanie posiłków dla uczestników spartakiady sportowo-rekreacyjnej. Nieczynny też był kiosk spożywczy WSS „Społem” nad zalewem w Złotorzy. Tak więc handlowcy zawiedli wypoczywających.

Na Zalewie Złotoryjskim można było tylko kajakować, gdyż woda nie nadawała się do kąpiei. Doprowadza się ją z coraz bardziej ostatnio zanieczyszczonej Kaczawy i w tej sytuacji władze sanitarne zabroniły kąpiei. Udostępniono natomiast, po dwuletniej przerwie, basen przy ulicy Legnickiej. Wyremontowany i odnowiony sprawia przyjemne wrażenie i cieszy się dużym powodzeniem złotoryjan.

Najwięcej ośrodków znajduje się na terenie działania OSiR Legnica. Tradycyjnie dobrze już został przygotowany Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach. Prawie żadnych uwag nie można mieć do basenów przy ulicy Artilleryjskiej i Stromej oraz basenu w Prochowicach. Nie można natomiast kąpać się na kąpielisku północnym. Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne miało do 30 maja zakończyć odmulanie dna akwenu. Dotychczas prac nie zakończono i z obiektu mogą korzystać jedynie amatorzy sportów wodnych. Dużym natomiast wydarzeniem było otwarcie basenu w Legnickim Polu. Od lat występowały tam kłopoty z doprowadzeniem wody. Wreszcie z tym się uporano i powstał, zlokalizowany blisko autostrady, ładny obiekt wypoczynkowy. Oprócz basenu jest tam pole namiotowe, a w budowie znajdują się domki campingowe.

W przeciwieństwie do rejonów Legnicy i Złotorzy w pozostałych miejscach sytuacja jest już gorsza. Dotyczy to między innymi ośrodka Jawornik. W poniedziałek, 13 czerwca, nie było ratowników, a restauracja była zamknięta. Nikt nie wypożyczał sprzętu, a dzieci i młodzież bez nadzoru kąpały się w zalewie.

W Lubinie odwieźliśmy dobrze funkcjonujący basen na lotnisku i drugi zlokalizowany obok stadionu. O tym ostatnim nie możemy nic powiedzieć, gdyż w dniu wizyty (piątek, 17 czerwca, godz. 15) zastałszy zamknięte bramy i spore gromy dzieci chcących skorzystać z kąpiei. Pogoda była odpowiednia i trudno zrozumieć dlaczego obiekt był nieczynny.

**W**YRYSOWE wizyty w różnych ośrodkach wypoczynkowych pozwalają na wysnucie kilku wniosków. W zasadzie miejsca wypoczynkowe zostały odpowiednio przygotowane do sezonu, w każdym razie lepiej niż w roku poprzednim. Potrzeba jednak jeszcze sporego wysiłku, aby wszyscy użytkownicy byli z nich w pełni zadowoleni. Znacznie gorzej natomiast jest z handlem, który tym razem wyraźnie odstaje. Sezon dopiero się zaczął i jest jeszcze dużo czasu na naprawienie zaniedbań i bezwładu organizacyjnego.

## SPORTOWCOM I KIBICOM

Jednym z poważniejszych kłopotów sportowców różnych dyscyplin jest brak sal sportowych. W Lubinie, na dobrą sprawę, nie ma jeszcze hali tego rodzaju, chociaż miasto liczy już ponad 50 tysięcy obywateli. W pewnych okresach roku sportowcy pozbawieni więc są możliwości prowadzenia właściwych treningów, a mieszkańcy oglądania imprez. Istniejące sale szkolne nie dla wszystkich są bowiem dostępne.

Za kilka miesięcy sytuacja nieco się poprawi. Przy ul. Składowej trwa już remont sali służącej kiedyś Zakładowi Transportu KGHM. Jego rozpoczęcie odwlekało się, ale do finału pierwszego etapu przebudowy pozostało niewiele ponad dwa miesiące. Sala przy ul. Składowej będzie miała prawie 900 m kw. powierzchni, można będzie w niej rozgrywać mecze w piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę, rozłożyć ring. Szatnie i urządzenia sanitarne pomieszczą jednorazowo po kilkudziesięciu zawodników.

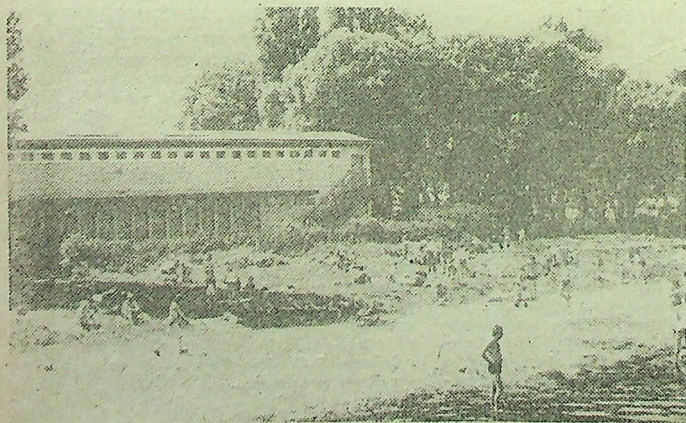
Na widownię, początkowo tylko na tzw. galerijce, zasiądzie tylko 200 osób, później sala pomieści znacznie więcej kibiców. Trybuny rozwiązano w oryginalny sposób, autorami pomysłu są pracownicy lubińskiego „Miastoprojektu”. Najogólniej mówiąc trybuny będą miały układ amfiteatralny i będą... składane. W stanie złożonym utworzony z nich „segment” będzie szeroki tylko na 90 cm. Wyciąganie siedzeń ma być czynnością prostą, a ich ilość można dostosować do potrzeb, np. mniej wyfagnąć na mecz piłki ręcznej, więcej, gdy środek hali zajmie tylko ring.

Pierwszy etap adaptacji (według pierwotnego projektu) ma być zakończony w sierpniu. We wrześniu hala będzie już użytkowana, a jednocześnie na zewnątrz będzie trwała jej rozbudowa. Wykonawcą robót jest Zakład Remontowo-Montażowy KGHM.

Drugim obiektem jest sala typu „Berlin” wznoszona w sąsiedztwie Zespołu Szkół Górniczych. Dotychczas wykonano następujące prace: odwodnienie terenu, stanęły fundamenty, robi się kanalizację sanitarną i burzową, kanały centralnego ogrzewania i podposadzki — ogrzewcze, wentylacyjne i klimatyzacyjne. Pozostanie jeszcze doprowadzenie wody i energii elektrycznej. Konstrukcja hali jest już na miejscu, jej montaż zaplanowano na czwarty kwartał br. Całość prac wykonują brygady Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego.

Obiekt ten będzie miał 1435 m kw. powierzchni użytkowej, sama hala — 1000 m kw. Największe boisko będzie miało wymiar 42×24 m. W br. planuje się zmontowanie konstrukcji, w pierwszej połowie przyszłego roku zakończenie inwestycji.

Lubin nie jest wyjątkiem jeśli chodzi o budownictwo sportowe tego typu. Kompleks sal powstaje także w Złotorzy, duża hala sportowa gotowa będzie wkrótce w Legnicy, rośnie (stanowczo za wolno) wielka sala sportowo-widowiskowa w Polkowicach. Za dwa—trzy lata można więc będzie mówić o zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb, a te przedsięwzięcia z pewnością nie będą ostatnimi.



Zdjęcia:  
STANISŁAW CELOCH



**D**WUNASTEGO czerwca zakończyły się rozpoczęte 29 sierpnia roku ubiegłego rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej klasy wojewódzkiej. Już przed ich rozpoczęciem wzbudziły one duże zainteresowanie i wywołały sporo kontrowersyjnych opinii. Znalazła się duża grupa ludzi wyrażająca zadowolenie z faktu, że zagłębie miedziowe będzie miało własną klasę rozgrywek, co powinno zmobilizować poszczególne kluby do prowadzenia systematycznej pracy i dążenia do podniesienia poziomu najpopularniejszej dyscypliny sportu. Druga grupa wyrażała obawy dotyczące celowości takiego, a nie innego ustawienia rozgrywek w kraju. Podkreślano, że rozdrobnienie nie wpłynie absolutnie na podniesienie poziomu, a wprost przeciwnie może on się obniżyć. Najlepsze drużyny walczyć muszą ze słabszymi i to nie wpłynie na ich mobilizację i wysiłek w grze.

Po zakończeniu rozgrywek więcej racji trzeba przyznać pesymistom. Na dobrą sprawę o jakim takim poziomie można mówić w zasadzie w odniesieniu jedynie do dwóch drużyn — Miedzi Legnica i Górnika Polkowice, gdyż pozostałe były z reguły dostarczycielami punktów. Między Miedzią i Górnikiem toczyła się zacięta walka o palmę pierwszeństwa. W pierwszej rundzie obronną ręką wyszedł Górnik. W drugiej natomiast zdecydowanie lepszymi byli legnicczanie i oni właśnie zdobyli mistrzostwo okręgu. Była to niewątpliwie najlepsza, najdojrzalsza i najsukcesowniejsza drużyna ligi wojewódzkiej, wyrażająca gorącą nadzieję na podniesienie poziomu. Piłkarze Legnicy nie przegrali ani jednego pojedynku i tylko czterokrotnie zremisowali: z Górnikiem Polkowice 0:0, Kuźnią Jawor 3:3, Górnikiem Złotoryja 1:1 i Prochowiczką 0:0 uzyskując imponujący stosunek bramek 93:13. Na podstawie powyższych danych wydawać by się mogło, że piłkarze legnicy prezentowali wysoki poziom i nie mieli prawie żadnych kłopotów ze zwycięstwem w końcowej rywalizacji. W praktyce bardzo różnie bywało. Miedź grała często nierówno, zbyt wolno i anemicznie, a w niektórych meczach cechowała ją spora nonszalancja i lekkocważenie przeciwnika. Stąd między innymi zaskakujące wyniki ze Złotoryją i Prochowiczką oraz trudna przeprawa z kilkoma innymi — słabszymi — przeciwnikami. W zakończonych mistrzostwach trzon drużyny prowadzonej przez Kazimierza Niemietlika stanowili: Kazimierz Motylewski, Zygmunt Nedwid, Henryk Pawilowski, Henryk Debnowski, Andrzej Brzeziński, Henryk Liwowski, Władysław Moroch, Andrzej Piestrak, Zdzisław Rogala, Bogdan Wiśniewski, Ryszard Kila, Ireneusz Michalak, Marian Dutkiewicz, Jerzy Nowak, Henryk Dzio-

|                         |    |   |    |       |       |
|-------------------------|----|---|----|-------|-------|
| 1. Miedź Legnica        | 22 | 4 | —  | 48:4  | 93-13 |
| 2. Górnik Polkowice     | 21 | 3 | 2  | 45:7  | 63-13 |
| 3. Kuźnia Jawor         | 15 | 6 | 5  | 36:16 | 60-33 |
| 4. Stal Chocianów       | 13 | 6 | 7  | 32:20 | 50-29 |
| 5. Chojnowianka         | 13 | 4 | 9  | 30:22 | 37-39 |
| 6. Chrobry 1b Głogów    | 12 | 4 | 10 | 28:24 | 52-34 |
| 7. Prochowiczanka       | 9  | 6 | 11 | 24:28 | 37-40 |
| 8. Konfeks Legnica      | 8  | 7 | 11 | 23:29 | 36-46 |
| 9. Zamek Przemków       | 7  | 9 | 10 | 23:29 | 23-39 |
| 10. Cement Raciborowice | 5  | 8 | 13 | 18:34 | 32-61 |
| 11. Zagłębie 1b Lubin   | 7  | 4 | 15 | 18:34 | 30-58 |
| 12. Górnik Złotoryja    | 4  | 9 | 13 | 17:35 | 17-42 |
| 13. Odlewnik Gromadka   | 5  | 3 | 18 | 13:39 | 17-68 |
| 14. LZS Ruszowice       | 2  | 5 | 19 | 9:43  | 20-64 |

Uwaga: w tabeli podajemy kolejno — zwycięstwa, remisy, porażki, stosunek punktów i różnicę bramek.

## Przed najważniejszą próbą

pa, Ryszard Brud i Andrzej Jesina. Trenerzy korzystali również od czasu do czasu z kilku wybijających się juniorów. Zdobyć mistrzostwa okręgu nie oznacza automatycznego awansu do klasy międzywojewódzkiej. Chcąc znaleźć się na wyższym szczeblu rozgrywek Miedź musi wyjść zwycięsko z baraży z mistrzem województwa zielonogórskiego — Czarnymi Zagań. Spotkania odbędą się 26 czerwca i 3 lipca. Drużyna z Zagania to zespół z dużymi tradycjami i niezwykle groźny, zwłaszcza na własnym terenie. Legnicczanie nie będą więc mieli łatwego zadania. Jeżeli zagrają tak jak w niektórych meczach klasy wojewódzkiej nie nie zdziałają. Muszą w obu pojedynkach zaprezentować swe największe umiejętności. Na rywalizacji Miedzi z Górnikiem można w zasadzie zakończyć podsumowanie całych rozgrywek. Pozostał przeciwnik znacznie ustępował ci stołowej dwójce i reprezentował: bardzo zróżnicowany poziom. Na początku mistrzostw wydawało się, że do walki aktywnie włączy się Kuźnia Jawor. Stal Chocianów, Chojnowianka i rezerwy Chrobrego Głogów. W trakcie rozgrywek drużyny te miały sporo udanych występów, ale w końcowym rezultacie zaprezentowały się słabiej i znalazły się na miejscach 3—6 ze znaczną stratą w stosunku do pierwszej dwójki. Tuż za ich plecami ulokowało się sześć następnych zespołów, a na samym końcu zdecydowanie najsłabsze — Odlewnik Gromadka i LZS Ruszowice. Jak już stwierdziliśmy poziom rozgrywek nie był imponujący i należy go ocenić jako przeciętny. Za dużo było gry ostrej, a nawet brutalnej. Posyłały się liczne karty, żółte i czerwone kartki (do tych spraw wrócimy w najbliższym czasie), a wiele pretensji można mieć do zachowania się widzów, która bardzo często nie potrafiła.

lub nie okazała, obiektywnie ocenić poziomu gry, głośno wyrażała swe pretensje do przeciwników i sędziów. Przed rozgrywkami Okręgowy Związek Piłki Nożnej postanowił obsadzać wszystkie mecze arbitrami z zagłębia miedziowego. W trakcie pierwszej rundy musiał zmienić decyzję i zwrócić się o pomoc do sąsiednich województw. Konieczność ta wypłynęła nie z faktu braku sędziów, a jedynie z postawy działaczy klubowych i kibiców, którzy posądzali prowadzących zawody o stronniczość i faworyzowanie niektórych klubów, zwłaszcza legnickiej Miedzi. Wprowadzone innowacje absolutnie nie zmieniły sytuacji w rozgrywkach. Nadal Miedź była najlepsza, nie zmniejszała się też ilość różnego rodzaju kar i upomnień. Jest to jeszcze jednym dowodem, że większość drużyn nie dorosła do tej klasy rozgrywek. Dlatego też w chwili obecnej toczy się dyskusja nad przyszłym modelem mistrzostw okręgu. Głośno mówi się o tworzeniu klas złożonych z drużyn dwóch sąsiednich województw. Sprawy te nie zostały jeszcze definitywnie rozstrzygnięte, a o ostatecznych decyzjach dowiemy się 30 czerwca na specjalnej naradzie OZPN z przedstawicielami poszczególnych klubów.

**N**IEZALEŻNIE od tego jaki będzie przyszły model rozgrywek już dziś można stwierdzić, że zagłębijskiej piłce nożnej daleko jeszcze do krajowego poziomu. Chcąc zmniejszyć ten dystans trzeba w każdym bez wyjątku klubie na serio zabrać się do pracy z młodzieżą. W przeciwnym razie nie można nawet marzyć, aby jakkolwiek zespół pozbliżył się przeciętności i awansował przynajmniej do drugiej ligi.

**ZYGMUNT ŁUSZCZ**

## PIŁKA NOŻNA



W ostatnim czasie mieszkańcy zagłębia coraz częściej zmieniają sposób spędzania wolnego czasu. Duża grupa ludzi nie ogranicza się do biernego wypoczynku i chętnie uczestniczy w różnych imprezach sportowo-rekreacyjnych. Dobrym tego przykładem były niedzielne, pierwsze wojewódzkie zawody węgierskie o puchar Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych zorganizowane w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Rokitekach. Przed tygodniem pisaliśmy o zakończeniu organizatorów rajdu kolarskiego dużą frekwencją. Sytuacja powtórzyła się w niedzielę, 19 czerwca. Organizatorzy wysłali zaproszenia do 34 zakładów pracy województwa posiadających sekcje lub kluby węgierskie. Pomimo nie najlepszej pogody do Rokitek przyjechało 29 trzyosobowych drużyn. Świadczy to o coraz większym zapotrzebowaniu na tego rodzaju imprezy.

Zawody organizowane przez WRZZ i Zarząd Okręgu Polskiego Związku Węgierskiego w Legnicy przebiegały bardzo sprawnie. Z rywalizacji zwycięsko wyszedł zespół Zakładów Obuwia w Złotoryi, zdobywając puchar WRZZ, który wręczył przewodniczący WRZZ Piotr Czaja i sekretarz WRZZ Marian Bartkowski. Puchary wręczono także za zajęcie drugiego i trzeciego miejsca. Zdobyli je reprezentanci PKS Lubin i Głogowskiej „Famaby”. Dalsze miejsca wywalczyli: 4. Zakłady Górnicze „Konrad”, 5. ZG „Polkowice” 6. „Dolpakart” Chojnów.

Oprócz rywalizacji drużynowej toczyła się walka o pozycje indywidualne. W tej konkurencji najlepszym okazał się Stanisław Więckowski z „Famaby”. A dalsze miejsca zajęli: 2. Henryk Giera („Famaba”), 3. Jan Sendeck (FAT Chocianów), 4. Lubomir Sikora (ZG „Konrad”), 5. Bolesław Goleń (Zakłady Obuwia), 6. Jerzy Czechowski z Lokomotywni PKP w Miłkowie. Najlepszą dziesiątką węgierską otrzymała cenne nagrody indywidualne.

Duże zainteresowanie i sprawny przebieg zawodów spowodowały, że organizatorzy zapowiedzieli podobną imprezę za rok i spodziewają się jeszcze większej frekwencji.

W Sulechowie rozegrano kolejną spartakiadę strzelawą pracowników prokuratury — w strzelaniu z udziałem zawodników prokuratur wojewódzkiej Legnicy i Zielonej Góry oraz Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Zielonej Górze. W strzelaniu z kbk-ak zwyciężył legniczanin Zbigniew Kwiatkowski, a Janusz Miękus był trzeci w strzelaniu z kbks.

Jak wiadomo pięcioraz Zagłębia Lubin awansowali do bokserskiej ekstraklasy. Nie tak dawno nastąpił podział na grupy. Lubinianie walczyli będą w grupie drugiej a ich przeciwnikami są: Avia Świdnik, Gwardia Łódź, Olimpia Poznań, GKS Jastrzębie. II-ligowa Miedź Legnica przydzielona została do grupy pierwszej i będzie rywalizowała z Gwardią Wrocław, Zawiszą Bydgoszcz i Stoczną Szczecin.

(Z. L.)

## KLASA „M”

### Finisz

**P**RZEDOSTATNI mecz w klasie międzywojewódzkiej piłkarskiej Chrobrego Głogów rozegrali na własnym boisku z KKS Kluczbork wygrywając 3:1 (1:1). Zwycięstwo nie przyszło im jednak tak łatwo, jak mógłby sugerować to końcowy rezultat. Goście przez cały czas grali defensywnie i bronili się 6—7 zawodnikami. Chrobry chciał jak najszybciej zdobyć prowadzenie i atakował zapominając o obronie. Wykorzystał to doskonale w 16 minucie Adaszyński, który zdobył prowadzenie dla gości. Wyrównanie padło dopiero w 42 minucie. Po przerwie obraz gry nie uległ

zmianie. Chrobry cały czas przeważał, a KKS dzielnie się bronił. Rozstrzygnięcie padło dopiero w sześciu ostatnich minutach gry. W 84 minucie Babiracki podwyższył wynik na 2:1, a w dwie minuty później ten sam zawodnik ustalił wynik spotkania na 3:1 dla Chrobrego. (Zet)

**C**HYBA w żadnym meczu tej rundy Zagłębie nie miało tak dużej przewagi, jak w ostatnim z Paławagiem. Przewaga ta uwidoczniła się szczególnie w drugiej połowie meczu — lubinianie niemal nie opuszczali połowy gości strzelając z daleka i stwarzając groźną sytuację na przedpolu. Zwycięska bramka padła jednak dopiero na osiem minut przed końcem spotkania, a zdobył ją E. Świtła po ładnej akcji Olszewskiego.

Chyba w żadnym meczu tej rundy (przed własną publicznością) pił-

karze Zagłębia nie grali z taką ambicją, sercem i tak składnie. Nikt zwycięstwo może wprawdzie skłaniać do wątpliwości, to stwierdzenie, ale trzeba pamiętać, że Paławag to dobra drużyna, która także musiała walczyć o jak najlepszą lokatę w tabeli.

Po tej kolejce spotkań Chrobry Głogów zajmuje szóste miejsce w tabeli (30 punktów), a ostatni mecz rozegra we Wrocławiu z Paławagiem. Zagłębie Lubin awansowało na ósme miejsce (29 punktów) i zakończy rozgrywki meczem z Lechią w Piechowicach. Jeden punkt bardzo by się przydał. Awans do II ligi zapewnił sobie już piłkarze Chemiczka Kędzierzyn. Dozamet Nowa Sól, Promień Żary i KKS Kluczbork opuszczają tę klasę rozgrywek, a kto jeszcze podzielił ich los — dowiemy się za tydzień.

(Aga)



Takich sytuacji pod bramką Paławagu było mnóstwo.  
Fot. Janusz Budnicki



## wszystko o miedzi

### EKSPLOATACJA NOWYCH ZŁOŻ RUDY MIEDZI W IRANIE

Rząd irański, chcąc zmniejszyć zależność kraju od eksportu ropy naftowej zwraca obecnie coraz baczniejszą uwagę na eksploatację innych swoich zasobów mineralnych. Iran dysponuje dość znacznymi złożami rud metali, m.in. miedzi, ołowiu, molibdenu, żelaza i cynku. Na północnym wschodzie kraju odkryto niedawno złoża węgla.

W 1976 roku irańskie przedsiębiorstwo państwowe „National Iranian Copper Industries Co.” (NICIC) rozpoczęło eksploatację nowo odkrytych złóż miedzi w Sar Cheshmeh, koło miasta Kerman. Zapasy w tym olbrzymim złożu oceniane są na 450 mln ton, przy czym ruda tam wydobywana zawiera 1,5 proc. czystego metalu.

Wydobywanie rudy odbywa się systemem odkrywkowym. Po osiągnięciu pełnych mocy produkcyjnych w kopalni będzie wydobywać się 200 tys. ton rudy rocznie (w przeliczeniu na metal).

NICIC planuje rozpoczęcie w czerwcu 1977 r. produkcji koncentratów miedziowych w zakładach w Sar Cheshmeh, a we wrześniu uruchomienie wytopu miedzi surowej. W pierwszych miesiącach 1978 r. planuje się rozpoczęcie eksploatacji nowo powstałego zakładu rafinującego miedź. Zakład ten będzie przerabiał rocznie 146 tys. ton miedzi, z czego około 100 tys. ton miedzi w formie półfabrykatów przeznaczonych będzie dla odbiorców zagranicznych.

Do chwili obecnej rząd irański ponosił wydatki na realizację tego projektu w wysokości 1,4 mld dolarów. Budowa kompleksu zakładów wydobywczych i przerobki miedzi pozwoli Iranowi wejść na listę dziesięciu głównych pro-

ducentów i eksporterów miedzi w świecie kapitalistycznym.

### PRODUKCJA MIEDZI W RFN

Zachodni Niemiecka produkcja miedzi zmniejszyła się w 1975 r. wskutek recesji gospodarczej do: 318 916 ton miedzi elektrolitycznej, 103 266 ton miedzi rafinowanej i 41 728 ton stopów o podstawie miedziowej. W następnym roku, wraz z nowym rozwojem gospodarki, również i w tej branży uzyskano lepsze wyniki produkcyjne.

Jeśli porównać przeciętne wyniki miesięczne, to w 1977 r. uzyskano dotychczas więcej miedzi niż w roku ubiegłym, ale nie wiadomo, czy ten trend się utrzyma. W 1976 roku wyprodukowano 334 150 ton miedzi elektrolitycznej (przeciętna miesięczna: 27 845 ton), 112 431 ton miedzi rafinowanej (9 369 ton) oraz 48 793 ton stopów miedzi, włącznie z produkcją wytwórni akumulatorów (4066 ton).

W końcu grudnia 1976 r. zapasy miedzi elektrolitycznej i rafinowanej w Republice Federalnej wynosiły 104 847 ton, czyli nieco się zmniejszyły w porównaniu ze stanem w analogicznym okresie poprzedniego roku. Silnie wzrosły natomiast w porównaniu z 1975 r. zapasy miedzi starej i odpadowej, mianowicie o 10 000 ton — do 85 983 ton miedzi i jej stopów, w tym stopów o zawartości do 10 proc. niklu. (wg „Handelsblatt”, 29.III.1977 r.)

### Prasa polska o miedzi:

1. „20 lat nowej miedzi”, Słowo Polskie, 29.III.1977 r.
2. „Kultura w zagłębiu miedziowym”, Słowo Polskie, 6.IV.1977 r.
3. „Na przykładzie polskiej miedzi”, Gazeta Robotnicza, 7.IV.1977 rok.

Opracowanie CODP przy PAP

### SPODZIEWANY WZROST ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNEJ MIEDZI W 1977 r.

Według danych opublikowanych w wydawnictwie „Copper Monitor” z lutego br. światowa zdolność produkcyjna hutnictwa miedzi osią-

nie do końca 1977 r. 7,97 miliona ton, w stosunku do 7,51 miliona ton w końcu 1976 r. Wśród nowych projektów, które w bieżącym roku powinny przyczynić się do wzrostu zdolności produkcyjnej miedzi, znajduje się między innymi kompleks miedziowy z Sar Cheshmeh w Iranie, który do końca 1977 r. powinien osiągnąć roczną zdolność produkcyjną rzędu 110 tys. ton miedzi oraz kopalnia miedzi Cuajone w Peru, której rozruch nastąpił w końcu 1976 r. i która w bieżącym roku powinna osiągnąć zdolność produkcyjną około 155 tys. ton miedzi.

Według danych, pochodzących z wyżej wymienionego źródła, obecnie istniejące światowe zapasy miedzi w wysokości około 2,1 mln ton, łącznie z nadwyżką produkcji miedzi, która w ostatnich czasach sięgała 40 tys. ton miesięcznie, będą wpływały hamująco na sytuację cen miedzi.

(„Handelsblatt”, 2.III.1977 r.)

### PODWYŻKA CENY MIEDZI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Amerykańscy producenci miedzi podnieśli ostatnio cenę tego metalu o 2 centy za funt. Podwyżka ta spowodowana jest nie tyle myślą o ożywieniu przemysłu, ile o bawą, że po wygaśnięciu obecnego porozumienia taryfowego, w czerwcu bieżącego roku hutnicy przystąpią do strajku, co spowoduje nadmierne gromadzenie się zapasów miedzi u producentów. Jeśli natomiast nie doszło do strajku, to w trzecim kwartale bieżącego roku spodziewany jest spadek popytu na miedź. Dla rzeczywistego ożywienia przemysłu miedziowego potrzebne jest bowiem podniesienie ceny miedzi do 1 dolara za funt, a tego nie oczekuje się w bieżącym roku.

Podniesienie ceny miedzi w Stanach Zjednoczonych przeszło bez większego echa na Londyńskie Giełdzie Metali.

(wg „Ekonomika Polityka”, 31.I.1977 r.)

Rolniczej we Wrocławiu — wyniki jeszcze nie otrzymano.

Pracownicy lut. wydziału poinformowali ob. Nowakowskiego o zasadach żywienia prosiat, zalecając stosować dla prosiat w tym wieku i o takiej wadze mieszankę P lub PP-gr.

Równocześnie zwrócono uwagę zarządowi WZSR w Legnicy na wzmożenie kontroli na odcinku produkcji mieszanek treściwych oraz na ich dystrybucję.

Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy pod koniec miesiąca czerwca przeszkolił z każdej gminy po jednym instruktora na przysięgłych probobiorców pasz, co w poważnym stopniu pozwoli nasilić kontrolę poszczególnych gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” na odcinku przechowywania i dystrybucji pasz, a tym samym w pewnym stopniu wyeliminuje niedociągnięcia jakie miały miejsce dotychczas.

Z-ca dyrektora wydziału STANISŁAW ZGIRSKI

### DO WYGRANIA, 24 SAMOCHODY FIAT 126p W wielkiej loterii fantowej „Święta Prasy 77”

Od dnia 19 czerwca br. wprowadzono w obieg losy wielkiej loterii fantowej „Święta Prasy 77”. Sprzedaż losów prowadzi wszystkie punkty handlowe Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „RUCH” na terenie Dolnego Śląska. Cena jednego losu 5 zł.

Główne wygrane to 24 samochody fiat 126p oraz wygrane premie w wysokościach: 750, 1000, 1500,

2.000, 3.000, 4.000, 5.000, 6.000, 7.000, 8.000, 9.000 i 10.000 zł.

Wydając 5 zł na zakup losu naszej loterii, każdy z Czytelników ma szansę stać się, w najbliższym czasie, posiadaczem upragnionego „malucha”.

Gorąco zachęcamy.

Wszystkim Czytelnikom życzymy WIELKICH WYGRANYCH.

## Ukarani przez kolegium

### POLKOWICE

Kolegium do spraw Wykroczeń przy naczelniku miasta ukarało Wiesława Kuśmierczyka (syna Mariana, ur. 17. XI. 1943 r., zam. w Polkowicach, ul. Gdańska 13) karą trzech miesięcy ograniczenia wolności i potrącania z wynagrodzenia za pracę 20 proc. na rzecz Skarbu Państwa za to, że 28.IV br. o godz. 16 w Polkowicach przy ul. Gdańskiej 13, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, wszczął awanturę z osobami zamieszkującymi w tym samym budynku używając przy tym słów wulgarnych w obecności dorosłych i dzieci.

Stanisław Milczarek (syn Teofila, ur. 6.V.1921 r., zam. w Polkowicach Rynek 31) ukarany został przez Kolegium do spraw Wykroczeń przy naczelniku miasta karą grzywny w wysokości 5 tys. zł za to, że 22.IV br. o godz. 23, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu używał słów nieprzystojnych, krzyczał w warsztacie szewskim w Ryнку 31 zakłócając spokój i ciszę nocną mieszkającym wokół. Ponadto kolegium powiadomiło o powyższym zjawisku Cech Rzemiosł Różnych w Lubinie.

### LEGNICA

Kolegium II instancji przy wojewodzie legnickim utrzymało w mocy orzeczenie Kolegium do spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy, które ukarało Stanisława Więczko grzywną w wysokości 4 tys. zł i zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez rok. Obwiniony na ul. Jordana i Powstańców Śl. w Legnicy będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem „moskwicz”. Czynem swoim zagroził bezpieczeństwu w ruchu na drodze publicznej.

Kolegium do spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało Andrzeja Wilka (syna Józefa, ur. 15.X.1956 r., zam. w Legnicy) grzywną w wysokości 2.500 zł (z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu) za to, że 13.III. br. o godz. 20.25 w Legnicy przy ul. Galińskiego, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę szarpiąc się z innymi osobami oraz głośno używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorzniecie w miejscu publicznym.

## OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 104353 wydaną przez ZG „Polkowice” na terenie ZG „Polkowice”, na nazwisko Wróblewski Mirosław Lubin ul. Skłodowskiej 90. 2077-5

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 130475 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Wzorek Roman, Polkowice, ul. Lipowa 2/4. 2077-5

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Gruter Danuta, Jakubów 17. 2077-5

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 100034 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Kosiński Eugeniusz, Polkowice, ul. Lenina 7/14. 2078-5

DNIA 19. V. 1977 r. na przystanku WPK w Lubinie zgubiono aparat słuchowy. Uczciwego znalazcę proszę się zwrócić do aparatu na dworcu PKS w Lubinie. 2081-5

## TEMATU CIĄG DALSZY



### „PIENIĄDZE CZEKAJĄ”

Artykuł pt. „Pieniądze czekają” zamieszczony w Waszym tygodniku nr 21 z dnia 27 maja br. jest wysoce praktyczny. Przedstawiono w nim zmiany jakie zachodzą na wsi legnickiej, jak młodzi rolnicy na przykładzie małżeństwa Nowakowskich ze wsi Janowice wprowadzają nowoczesność w swojej zagrodzie.

Jako kontrast podano postęp w rozwoju budownictwa inwentarskiego i hodowli trzody chlewnej, w przeciwnieństwie do nieufności i bojących się ryzyka rolników starszych.

Artykuły tego typu są reklamą postępu w rozwoju gospodarstw specjalistycznych. Naszym skromnym zdaniem brak przeciwwskazań ażeby tego typu artykuły ukazywały się częściej na łamach Waszego tygodnika, co w poważnym stopniu zdopinguje rozwój mocnych gospodarstw specjalistycznych.

Co do pasz treściwych, istotnie ob. Nowakowski zakupił 13 ton paszy treściwej (mieszanki T-2) z mieszalni w Prochowicach, która



## wakacje na własny rachunek



Coraz bardziej rozwija się akcja samodzielnego zarabiania uczniów na wakacje. Z dnia na dzień przybiera chętnych do pracy. Co atrakcyjniejsi pracodawcy wyczerpali już swój limit zatrudnienia, a nowych miejsc pracy zbyt długo oczekuje się w Komendzie Wojewódzkiej Ochołniczych Hufców Pracy. W województwie pracuje już ponad dwieście osób, jest to więcej, niż pracowało w całej ubiegłorocznej akcji. Najwięcej młodych ludzi zatrudniają przedsiębiorstwa komunalne. Duże nadzieje wiąże organizatorzy ze Spółdzielnią Spożywców „Społem”.

Najlepiej sytuacja wygląda w Legnicy, gdzie miejsc pracy jest

najwięcej i młody człowiek jeszcze może wybierać. Natomiast zupełnie katastrofalnie przedstawia się sytuacja młodzieży glogowskiej. Codziennie w WK OHP przyjmuje się kilkanaście telefonów z Głogowa oraz odbiera listy z tego miasta, w których młodzież pyta, gdzie może zarobić. Tymczasem glogowskie zakłady pracy milczą. Uczniowie z Głogowa mają więc do dyspozycji piętnaście miejsc pracy w gospodarce komunalnej. Piętnaście miejsc pracy dla uczniów ponad trzydziestotysięcznego miasta! Miasta przemysłowego...

Dużo poważniej podeszły do sprawy zakłady pracy Jawora. Do akcji włączyły się Zakłady Kuzieńskie, „Pollena”, Spółdzielnia „In-Produs”, Fabryka Wyrobów Metalowych i oczywiście gospodarka komunalna. W sumie może tam znaleźć zatrudnienie ponad 120 osób.

Nie ma na razie problemów młodzieży z Złotoryi i Chojnowie. Ale to tylko na razie. Pamiętajmy, że są to pierwsze dni akcji. Można się spodziewać interwencji z tamtego terenu, gdyż wycofały się z akcji POHZ Chojnów, Zakłady Przemysłu Drzewnego, Spółdziel-

nia „Ilosamet”. Wierny młodzieży pozostał „Dolpakart”, który podpisał umowę. I oczywiście gospodarka komunalna.

Nie interweniuje jeszcze młodzież z Lubina i Polkowic. Jeszcze są miejsca pracy. Jak długo — to się okaże w najbliższym czasie.

W sumie w całym województwie zakłady pracy potwierdziły zapotrzebowanie na 400 miejsc. Jest to znikoma ilość w porównaniu z tym, co oferowały jeszcze miesiąc temu. Niestety wiele przedsiębiorstw, które umowy pobrały, o-ciąga się z odpowiedzią. Nie potwierdzają przyjętych przez siebie zobowiązań.

Tymczasem młodzież czeka na obiecany im szanse zarobku i tym samym lepszego spędzenia wakacji. Młodzi ludzie zgłaszają się do junackich biur skierowań, które mieszczą się w komendach hufców ZHP, a w Legnicy w Wojewódzkiej Komendzie OHP. Biura czekają na oferty z zakładów pracy. Najczęściej wcześniej już obiecano...

KRZYSZTOF DĘBEK



WA tygodnie temu donosiliśmy w krótkiej notatce o zatrudnieniu stawów hodowlanych w Ośrodku Zarybieniowym Polskiego Związku Wędkarskiego w Modlikowicach. Sprawcą okazała się być pobliska gorzelnia w Nowej Wsi — Grodzisku, która zrzuciła do strumienia Zimnik, zaopatrującego w wodę ośrodek, ścieki zawierające wywar poekstrakcyjny i zgnile, nie nadające się do przeróbki na spirytus, ziemniaki. O tym, budzącym przerażenie fakcie, został zawiadomiony Urząd Wojewódzki — Wydział Ochrony Środowiska. Dostarczone przez wędkarzy próbki przekazano do Samodzielnej Pracowni Badań i Ochrony Środowiska. Analiza wykazała, że woda, na skutek intensywnie przebiegających procesów gnilnych, jest kompletnie pozbawiona tlenu, co stało się przyczyną masowego śnięcia ryb. Wyginęły przede wszystkim duże sztuki, które nie mogły się ratować ucieczką. Poważnie ucierpiał również narybek — krocze karpia i sandacza. Straty są poważne i trudne w tej chwili do precyzyjnej oceny. Ich koszt, to przecież nie tylko pokazywany ubytek rybostanu, ale również odbudowa środowiska. Niezbędne jest osuszenie z dwóch stawów wody, oczyszczenie dna i niestety — cierpliwość. Dalszą robotę musi zrobić sama natura, nie sposób jednak przewidzieć, kiedy ją zakończy.

Przy okazji wizytacji przedstawi-

celi Wydziału Ochrony Środowiska zatrudnionego Ośrodka Zarybieniowego wyszły na jaw dalsze zanieczyszczenia. Na dobrą sprawę gorzelnia w Nowej Wsi powinna być w ogóle zamknięta, ponieważ jej pozwolenie wodno-prawne na odprowadzanie ścieków nie oczyszczonych do Zimnika skończyło się w ubiegłym roku. Do tego czasu zbudować miało oczyszczalnię. Projekt pozostał, niestety, tylko na papierze.

## TRUCICIELE

Ta sama gorzelnia jest sprawcą systematycznego wyniszczenia wspólnego pomnika przyrody — kompleksu starodrzewu, w pobliżu kopalni „Upadowa” w Grodzisku. Na jego teren wylwane są wrzące osady technologiczne o dużym stopniu toksyczności. W niektórych miejscach poszycie lasu jest zupełnie zniszczone, a stare, wspinające buki również długo w ten sposób nie pociągają.

Kierownik gorzelni otrzymał mandat, który oczywiście zapłaci z własnej kieszeni. Zobowiązano go do pokrycia kosztów wszelkich strat wyrządzonych ośrodkowi w Modlikowicach, i co chyba najważniejsze — nakazano przedsta-

wienie Urzędowi Wojewódzkiemu wyczerpującego programu poprawy sytuacji. Termin — do 15 lipca.

Żeby już do końca spełnić to wiadro gorczy — inspekcja z UW trafiła również do Olszanie, do tamtejszego PGR-u. Okazało się błyskawicznie, że gorzelnia w Nowej Wsi wcale nie jest jedynym truciocielem w okolicy. W PGR-owskich oborach krowy stoją po kolana zanurzone w gnojowicy, która spływa do... rowu melioracyjnego, a stamtąd, prosto jak strzelił, do... Zimnika. Stan taki trwa od dłuższego czasu, a dyrekcja PGR nie potrafi usunąć źródeł zła. Dyrektorowi wlepiono mandat i solidnie zapewniono, że na tym się nie skończy.

CHRONA środowiska przestała być od pewnego czasu zajęciem dla hobbystów. Jest to po prostu obowiązek. Jego niedopełnienie i lekceważenie, wyrządza szkody nie tylko przyszłym pokoleniom, ale również nam — współczesnym.

13 maja br., Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie programu uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej w zakładach przemysłowych, miastach i osiedlach, odprowadzających ścieki do wód wykorzystywanych dla zorganizowanej produkcji rybackiej. Urzędy Wojewódzkie mają przedstawić konkretne propozycje w tej materii do 30 czerwca 1977.

I to jest optymistyczne.

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

## ŁUDZIE I OBYCZAJE

## NIECH PŁACĄ!

Stare porzekadło głosi, że nad pijakami Pan Bóg czuwa. W naszych laickich czasach Pan Bóg został zastąpiony przez Izbę Wyrzeźwień i jej zbrojne ramię — Milicję Obywatelską. Podjęta przed chyba dwudziestu laty inicjatywa zastępowania Pana Boga spowodowała trochę szumu, trochę dyskusji na zasadzie „czy warto pijusowi pomagać czy nie, kiedy on taki świętuch walający się po rynsztokach”, ale rzecz w końcu została, wzorem innych cywilizowanych krajów, rozwieszona rozsądnie i humanitarnie. Izba, izdebka, matysiakowie, przechwalnia, trzeźwialnia i jak ją tam jeszcze zwa, stała się instytucją zaakceptowaną społecznie, powiedziałbym nawet, że wrosła w polski krajobraz obyczajowy. Jest traktowana humorystycznie, acz z respektem. Nie wyobrażam sobie zresztą, by mogło być inaczej.

Mimo wszystko fakt istnienia tych pożytecznych placówek wywołuje u normalnego człowieka pewne refleksje. U mnie, na przykład, zrodziły się one w momencie, kiedy zadalem sobie trud porównania zupełnie zwykłych — wydawałoby się — „yle-rek. Otóż legnicka Izba Wyrzeźwień (nie jestem zupełnie pewny, czy nazwę tę należy pisać dużą literą) może przyjąć na raz w swoje gościnne progi 30 strudzonych alkoholem wędrowców. Nad ich zdrowiem i spokojnym snem czuwa 27-osobowy personel, w tym czterech lekarzy i trzy pielęgniarki. Tak więc jeden lekarz przypada na 7,5 „pacjenta”. Jest to wskaźnik uzyskiwany w najlepszych klinikach świata, a biorąc pod uwagę liczbowy stosunek obsługujących do obsługiwanych, zastanowić się można, czy nazwa — Izba Wyrzeźwień, jest zupełnie na miejscu. Bardziej by chyba pasowało określenie: „Salon Wyrzeźwień”.

Dla porównania — legnicki Wojewódzki Szpital Zespolony, grupujący kilka placówek hospitalizujących, dysponuje 844 łózkami, zatrudnia zaś 485 osób służby medycznej, w tym — 111 lekarzy. Tak więc jeden lekarz przypada na ośmiu pacjentów. Wydawałoby się, że proporcje te są mniej więcej takie same. Ale pomijając już fakt, że porównanie Izby Wyrzeźwień ze szpitalem jest co najmniej obraźliwe dla tego ostatniego, to statystyka ta jest bardzo myląca. Chorzy są w szpitalu przez 24 godziny na dobę, medycy zaś zmieniają się, dyżurują, itp. Jeżeli dodać do tego pewną ilość chorych spoza szpitala, którzy leczą się w nim ambulatoryjnie i są obsługiwani przez ten sam personel, to obraz będzie jeszcze mniej optymistyczny. Wszyscy przecież wiemy z własnego doświadczenia, że dostanie się do lekarza w szpitalu lub przychodni wcale nie jest sprawą łatwą, a przynajmniej wymagającą sporego nakładu czasu.

Koszt utrzymania pacjenta i jego leczenie w szpitalu wynosi przeciętnie 217 złotych, zdrowe pijusy płacą za nocleg w Izbie około 300. Wiadomo jednak, że rzeczywisty koszt utrzymania, przenocowania, czy nawet udzielenia jakiegś tam elementarnej pomocy jest grubo, grubo niższy. Że jest inaczej, nie przekona mnie nikt. Ale to właśnie dobrze. Niech moczy-mordy wiedzą, że płacą za bezdurno, a ich złotówki idą na jakiś sensowny cel, nie na gorzałę.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

KONKRETY 13





## SŁOŃCE

Nastał okres urlopowy. Nie wiadomo jak będzie w tym roku ze słońcem, ale na pewno znajdzie się kilka pogodnych i ciepłych dni pozwalających na opalanie się. Niedawno w jednym z programów telewizyjnych przekonywano nas, że opalanie się jest szkodliwe, a promienie słoneczne mogą powodować powstawanie nowotworów skóry. Takie teorie raz po raz uzyskują pewien rozgłos, że przypominają nieludzką historię z reżymu rękawiczkowym działaniem pomidorów. W każdym razie, jeżeli chodzi o słońce, to nie należy pozwolić się zastraszyć. Niebezpieczeństwo jest wyimaginowane, a przebywanie na powietrzu i zmiana klimatu w czasie urlopu dostarcza organizmowi bardzo korzystnych bodźców.

Słońce powoduje jednak pewne zagrożenie i należy opalać się z rozwagą. Zwłaszcza osoby o jasnej karnacji ulegają w pierwszych dniach poparzeniu promieniami słonecznymi. Sprawy te są dobrze znane i chodzi wyłącznie o zachowanie na samym początku ułopu odrobiny umiaru.

Może nieczęsto, ale możemy się niekiedy spotkać ze sprawą określaną potocznie jako porażenie słoneczne. Ustrój w pewnych granicach dość dobrze reguluje oddawanie nadmiaru ciepła poprzez pocenie się, czy też instynktowne szukanie cienia i chłodu. Jednak w pewnych warunkach zdolność adaptacyjna organizmu może zostać przekroczona i wtedy następuje szybkie przegrzanie ciała. Taki nadmiar może być bardzo groźny, zwłaszcza dla ludzi starszych i dzieci. Dlatego np. należy unikać intensywnego opalania niemowląt, a w czasie dużego upału dziecko trzeba trzymać raczej w cieniu.

Porażeniu słonecznemu sprzyja może nie tyle samo słońce, co raczej duszna, wilgotna atmosfera, brak przewiewu, zbyt ciepłe ubranie, czy też duży wysiłek w czasie upału. Nie należy lekceważyć pierwszych objawów takich jak: zawroty głowy, mroczki przed oczyma, uczucie osłabienia. Należy się wtedy usunąć w chłodne miejsce, w cień i dłuższą chwilę odpocząć.

W pełni rozwinięte porażenie może przebiegać bardzo burzliwie. Chory często mdleje, jest bardzo gorący, ma zaczerwienioną skórę (w późniejszym okresie błądą), jest silnie spocony. Dużo zależy od właściwej reakcji otoczenia chorego. Powinien on znaleźć się jak najszybciej w chłodnym, zacienionym miejscu i otrzymać do picia dużą ilość płynów — najlepiej soków owocowych lub wody mineralnej. Na głowę przyłożyć chłodny kompres, w miarę możliwości z lodu. Najczęściej taki stan szybko mija i chory po kilkunastu minutach czuje się dobrze, ale nawet wtedy do końca dnia nie powinien chodzić, ani przebywać na słońcu. Proszę również pamiętać, że niejednokrotnie stan pacjenta może być na tyle ciężki, że konieczna jest interwencja lekarza.

Krzysztof Stawik

## SMACZNEGO

### SURÓWKI

Dzisiaj — surówki. Przede wszystkim dlatego, że wreszcie zaczyna się na nie sezon. Poza tym z zaleceń Instytutu Żywności i Żywienia wynika, że dorosły człowiek powinien zjadać codziennie (!) około 500 gramów owoców i warzyw, a dzieci — o połowę więcej. Tymczasem daleko nam wszystkim do takiej normy...

#### Surówka z włoskiej kapusty

Składniki: 1/2 główki kapusty, 1 marchewka, 2 jabłka, sól, łyżeczka cukru, sok z cytryny lub kwasek, 15 dkg śmietany, zielona pietruszka. Wszystkie składniki poszatkować lub zetrzeć na jarzynowej tarce, skropić sokiem z cytryny, dodać do smaku soli i cukru, zostawić na 15 minut. Przed poda-

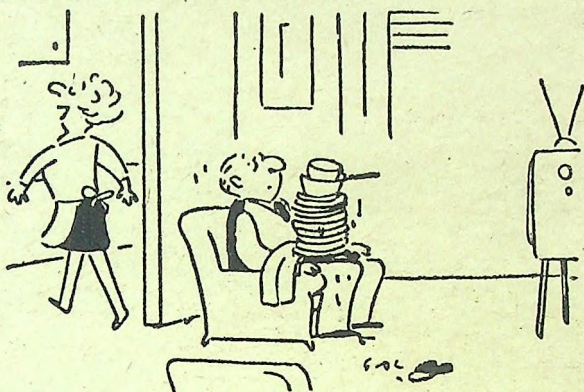
niem wymieszać ze śmietaną i posypać zieleniną.

#### Surówka z selera

Na tarce o mniejszych oczkach zetrzeć duży, obrany seler, natomiast na tarce „grubszej” — dwa duże jabłka. Natychmiast zakwasić sokiem z cytryny, przyprawić cukrem i solą, wymieszać z łyżką oleju lub oliwy, posypać zieleniną. Surówkę tę można urozmaicić dodając chrzan, a zamiast oleju czy oliwy — dodać majonez albo śmietanę.

#### Surówka z porów

Dwa duże pory dobrze umyć, oczyścić z twardych liści, pokroić w cienkie plasterki. Osolić, spryskać sokiem z cytryny i posypać odrobiną cukru. Duże jabłko i duży ogórek kwaszony obrać ze skórki i utrzeć na tarce o dużych oczkach. Dodać do porów. Majonez lub olej wymieszać z sokiem z cytryny i sosem tym oblać surówkę.



— Dobrze, możesz jeszcze obejrzeć dziennik.

## CO NIECO O MĘŻCZYZNACH

Związek brytyjskich producentów krawatów twierdzi, że najczęściej o mężczyźnie mówi... sposób wiązania krawata. Na podstawie długoletnich badań, które prowadzi li zresztą wybitni znawcy psychologii, stwierdzono m. in., że luźny węzeł i odpity guzik przy kołnierzyku — to dowód, iż mężczyźni idzie tylko o seks, natomiast wąski węzeł i mocno zaciśnięty — jest dowodem skąpstwa.

Idealny mężczyzna lubi pono krawaty granatowe lub w różnych odcieniach niebieskiego. A więc — patrzymy na krawaty!

Jak się okazuje, powierzchowność mężczyzny ma ciągle decydujące znaczenie na amerykańskim rynku pracy. Według obserwacji jednego z biur pośrednictwa pracy w Nowym Jorku, najchętniej widziani przez pracodawców są mężczyźni o wyglądzie absolutnie zgodnym z aktualnie panującym stereotypem męskiej urody, czyli — mężczyźni wysocy, szczupli i o dość delikatnych rysach twarzy. Nawet niewielka nadwaga może spowodować obniżenie się rocznego zarobku o kilkaset — do tysiąca dolarów.

Panowie drobni, chuderlawi, a także otyli tracą jeszcze więcej. Mało tego — mogą nawet w ogóle nie dostać pracy!

## SPOSÓB NA BIODRA

Ćwiczeń na wyszczuplenie w biodrach jest wiele. Podajemy tylko kilka przykładów. Aby uzyskać zamierzony efekt, ćwiczyć należy codziennie i to przez dłuższy czas. Nie radzimy jednak codziennie mierzyć obwodu bioder. Efekty pojawią się dopiero po kilku miesiącach.

❖ Stajemy za krzesłem lewym bokiem do oparcia. Lewą ręką trzymamy oparcie, po czym wykonujemy silny przemach prawą nogą — w przód, w górę i w lewo, aż do przełożenia podudzia za oparcie i dotknięcia siedzenia krzesła palcami stopy. Ćwiczenie wykonujemy 10 razy, a następnie w ten sam sposób ćwiczymy lewą nogą (stojąc za krzesłem prawym bokiem). Oczywiście oparcie

krzesła powinno być dostosowane do długości nóg.

❖ Kładziemy się na prawym boku, podpieramy prawym ramieniem, lewą dłoń opieramy o podłogę z przodu, po czym energicznie odbijamy się od podłogi biodrami, wspierając się na rękach. Ćwiczenie wykonujemy 10 razy, po czym, również dziesięć razy to samo — leżąc na lewym boku.

❖ Siadamy na podłodze, uginamy kolana przysuwając stopy jak najbliżej pośladków, dłoń opieramy o podłogę z tyłu, tuż za biodrami. Z tej pozycji wykonujemy przenosy kolan w lewo i w prawo — ruchem ciągłym, aż do dotknięcia podłogi. Ćwiczenie to wykonujemy 10 do 20 razy.



## DZIWNY ŚWIADEK

W kronikach prawnych Stanów Zjednoczonych odnotowano unikalny przypadek przyjęcia przez sąd federalny dowodu ze „słów” wypowiedzianych przez sowę. Zdarzyło się to w roku 1934 na rozprawie przed sądem okręgowym w Boise, w stanie Idaho, który rozpatrywał sprawę Doty Lewisa, oskarżonego o zamordowanie 13-letniej Indianki — Mebel Sawyer. Matka zamordowanej zeznawała w charakterze świadka i oświadczyła, że owej nocy, gdy zginęła jej córka, usłyszała głos sowy, który zawi-

domił ją, że Mebel nie żyje. Zwiastunki tego nieszczęścia wprowadziły nie widziela, ale wydało jej się, że głos dochodził z miejsca, w którym stał dom Doty Lewisa.

Zeznanie tego świadka złożone w języku Indian z plemienia Bannock tłumaczył na angielski indyjski tłumacz Tom Cosgrove. Zostało ono zaprotokołowane przez sekretarza sądu pod datą 6 stycznia 1934 r. w tak zwanym „Bill of Exceptions”, przewidzianym dla odnotowania wyjątkowych okoliczności sądowych.

Eksperti — Indianolodzy wyjaśnili przy tej okazji, że język plemienia Bannock rozwiniął się na bazie dzwinkowej odgłosów leśnych wydawanych przez ptaki i zwierzęta. Indianka zeznająca przed sądem w Boise mogła zdaniem tych ekspertów interpretować pohukiwania sowy jako wiadomość o śmierci córki, tym bardziej że właśnie te dźwięki odpowiadają w języku Bannock złowrogim wścivom.

(Na podst. książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)



# PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

24—30. VI. 1977 r.

## PIĄTEK

8.35 „Trzy dni z życia Wami Sienionowa” — film prod. radz.  
10.00 XV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej Opole 77, „Z piosenką bliżej”.  
15.55 Program dnia.  
16.20 Dziennik.  
16.30 „Camerata w Opolu”.  
17.00 „Lato z książką”.  
17.30 Obrazki baletowe do walców Jana Brahmsa.  
17.55 „Minerzy podniebnych dróg” — odc. IV.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Prawo Archimedeasa” — dramat psychologiczny prod. polskiej.  
21.45 „Sygnały”.  
22.15 Teatr Małych Form, I. Iredyński „Próba”. Wystąpią: Teresa Marczeńska i Edward Lubaszenko.  
22.45 Dziennik.  
23.00 XV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej Opole 77 „III Koncert Op. 77”.

## PROGRAM II

16.35 „Pegaz”.  
17.20 „Nauka i technika w ZSRR”.  
17.40 Poradnia młodych.  
18.10 „Przed latem”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Płock — spotkanie dziesiąte”.  
21.00 Turystyka i wypoczynek.  
21.30 24 godziny.  
21.40 Poradnik zmotoryzowanego turysty.  
21.50 W kręgu kultur i obyczajów „Od wesela do wesela”.

## SOBOTA

7.45 „Prawo Archimedeasa” — polski dramat psychol.  
9.00 Bajkowy poranek.  
10.00 XV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej Opole 77 „III Koncert Op. 77”.  
15.45 Program dnia.  
15.50 Radzimy rolnikom.  
16.00 Obiektiw.  
16.20 Dziennik.  
16.30 „Camerata w Opolu”.  
17.00 „Sobota młodych”.  
17.45 Studio sport. Transmisja trójmecz lekkoatletycznego NRD — POLSKA — ZSRR.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Filmy z Marilyn Monroe: „Dziewczyna z rewii” — komedia prod. ameryk.  
21.00 XV Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej Opole 77 „Mikrofon i ekran”.  
23.00 Dziennik.  
23.25 Kino Nocne.

## PROGRAM II

15.00 „Prawo Archimedeasa” — film prod. polskiej.  
16.15 Popołudnie podróży i przygody.  
17.50 Uśmiechy starego kina.  
18.15 Telekino sprzed lat „Zorro”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Milion pogodnych nut”.  
20.55 „Godzina Mieczysława Saleckiego”.  
22.00 24 godziny.  
22.10 „Krwawa łąka” — odc. VI (ostatni).

## NIEDZIELA

8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.  
8.45 Studio Sport.  
9.00 Kino TDC „Przygody psa Cywila”.  
9.30 „Antena”.  
9.55 Prawda czasu, prawda ekranu „Los człowieka” — dramat psychologiczny.  
11.45 Dziennik.  
12.05 Rolnicze rozmowy.  
12.35 TYLKO W NIEDZIELĘ.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.

## PROGRAM II

13.40 Muzyczna teleteka.  
14.15 „Półwysep słońca” — film dokum. prod. radz.  
14.40 Militaria, obronność, nowoczesność.  
15.10 Niedziela z przyjaciółmi „Sport i zabawa”.  
16.00 Żywoty instrumentów.  
17.10 VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca — Zielona Góra 76.  
17.30 „Piękna młynarka” włoski wodevil filmowy.  
19.00 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr Komedi. Henryk Becque „Paryżanka”.  
21.50 W starym kinie „Zbrodnia pana Lange”. Reż. J. Renoir.

## PONIEDZIAŁEK

16.00 Obiektiw.  
16.30 Dziennik.  
16.50 „Jeden za trzy”.  
17.00 „Dla młodych widzów”.  
18.00 „Radar”.  
18.15 „Janosik” — odc. X.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr TV na świecie. G. E. Lessing „Emilia Galotti”.  
22.30 „Camerata”.  
23.00 Dziennik.

## PROGRAM II

15.55 Studio Bis.  
16.00 Muzyka i dobre obyczaje”.  
16.10 „Dziewczyna z okładki”.  
16.40 „TV radziecka dzieciom”.  
16.55 Śpiewa Iri Korn.  
17.20 „Gość w studio”.  
17.25 „Wszystko za wszystko” — z Kazimierzem Gałądą — wicedyrektorem Przedz. Kopalni Rud Miedzi w Lubinie.  
18.30 „Gość w studio”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Piosenki z archiwum STU-DIA 2.  
21.00 Mistrzostwa Polski kowali.  
21.20 Korespondencja Studia 2.  
21.35 „Sari sari — Świat zaginiony”.  
22.05 „Śpiewa zespół Kreis”.  
22.25 24 godziny.  
22.35 „Nie do wiary”.  
23.05 „Śpiewa zespół Novi Singers”.

## WTOREK

9.00 Bajkowy poranek.  
9.50 „Minał dzień” — film prod. radz.  
16.00 Obiektiw.  
16.20 Dziennik.  
16.30 „Studio TV młodych”.  
17.10 „Magazyn motoryzacyjny”.  
17.30 „Kółko i krzyżyk”.  
17.45 „Interstudio”.  
18.15 W starym kinie „Ze świata burleski”.  
18.50 Radzimy rolnikom.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Rodzina Straussów” film ang — odc. VII.  
21.30 „Świadkowie”.  
21.50 „Wspomnienia o Janie Kreczmarsze”.  
22.25 „Spotkania z medycyną”.  
22.55 Dziennik.

## PROGRAM II

16.20 Teatr TV. G. E. Lessing „Emilia Galotti”.  
18.20 „Tańce Libli”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Loza”.  
21.10 Polski film dokumentalny.  
21.55 24 godziny.  
22.05 Wtorek melomana.

## ŚRODA

9.00 „Morskie piosenki”.  
16.00 Obiektiw.  
16.20 Dziennik.  
16.30 „Waga”.  
17.00 Kino TDC.  
17.25 Losowanie małego lotka.  
17.40 „Polska leży nad Bałtykiem”.  
18.35 „W teatrze przyrody”.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 FilMOTEKA Arcydział „Dwuna-

stu gniewnych ludzi” — film USA.  
22.15 „XYZ” — cz. I.  
22.45 Dziennik.  
23.00 „XYZ” — cz. II.

## PROGRAM II

16.10 „Urania”.  
16.45 „Z branicz stolic”.  
17.15 „Podróg pancerny” — cz. I — film proc. radz.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio Sport.  
21.30 24 godziny.  
21.40 „Dialogi z przeszłością”.  
22.10 Powtórzenie na życzenie.

## CZWARTEK

9.00 Bajkowy poranek.  
9.50 „Podróg pancerny” film radz.  
16.00 Obiektiw.  
16.20 Dziennik.  
16.30 Spoko gór i rzek.  
17.00 Teleferie.  
18.00 Rep. wojskowy.  
18.20 Przygoda z nauką.  
18.50 Radzimy rolnikom.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Pulapka” film jugosłowiański.  
22.05 Pegaz.  
22.50 Poradnik zmotoryzowanego turysty.  
23.00 Dziennik.

## PROGRAM II

16.45 „Podróg pancerny” cz. II film radz.  
17.55 Pr. pop.-nauk. „Cuda świata”.  
18.00 Kino filmów animowanych.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio sport.  
21.30 Program muzyczny.  
22.00 24 godziny.  
22.10 Kino miniaturowe.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

## Program TV CSRS

PIĄTEK: 16.55 — Filmy krótkometrażowe. 18.40 — „Bolek i Lolek”. 20.20 — „Potop” — cz. III polskiego serialu. 22.15 — „Nacowny świadek” — włoski dramat. Program II: 18.10 — Duński serial TV. 19.30 — Serial USA z serii Columbo. 21.15 — Znał melodie z operetki. 21.50 — Teatr TV. SOBOTA: 9.15 — „Karlino” — polski serial. 9.40 — Program dla dzieci. 11.10 — „Potop” cz. III serialu polskiego. 15.00 — Mistrzostwa w skokach do wody. 19.45 — Film czeski. 21.20 — Melodie filmowe. 22.30 — Komedia TV. 23.10 — Pieśni z San Remo. Program II: 16.25 — Mecz lekkoatletyczny Węgry — CSRS. 19.30 — „Bors” — węgierski serial TV. 20.25 — Koncert dla wszystkich. 22.20 — „Cicho, cicho, cicho” — film TV. SOBOTA: 10.20 — Serial TV. 17.00 — „Wierni przyjaciele” — komedia radijska. 19.35 — „Trzynastą legendą” — dramat kryminalny. 22.05 — J. N. Hummel — „Okłeto — partita Es dur”. Program II: 16.25 — Mecz lekkoatletyczny Węgry — CSRS. 19.35 — Theo Adam i jego goście — koncert TV NRD. 21.10 — Kamera na drogach — Brazylia. 21.30 — Spotkanie z folklorem.

## PROPONUJEMY

„PRÓBE” Ireneusza Iredyńskiego w Teatrze Małych Form. Dwoje ludzi, których łączyło uczucie spotyka się po latach na scenie by grać wspólnie w jednej sztuce. Chociaż próbują skupić się na roli, przeszłość jednak stale wraca. Zacierza się granica pomiędzy granymi postaciami a prywatnością. W rolach głównych zobaczymy: Teresę Marczeńską i Edwarda Lubaszenkę.



24—30. VI. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyziębieniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

## BARAN 21. III.—20. IV.

Nowa znajomość okaże się bardzo interesująca. Jeśli w ten przyjemny ze wzajem miar kontakt włożysz trochę serca, nie pożałujesz. Pomyślny rozwój spraw zawodowych i trochę satysfakcji. Na początku tygodnia interesująca wiadomość.



## BYK 21. IV.—20. V.

W sprawach czysto osobistych musisz liczyć tylko na siebie. Wykaż więc większą niż dotychczas samodzielność i inicjatywę. Nieoczekiwanie da o sobie znać osoba poznana w podróży, co sprawi ci wiele kłopotów.



## BLIZNIĘTA 21. V.—21. VI.

Pomimo usilnych starań niewiele zmienisz w zaistniałym układzie. Zastanów się jednak, czy rzeczywiście potrzebne są jakiegokolwiek zmiany, czy nie kierujesz się fałszywą ambicją. Gwiazdy mówią o niewielkim zysku finansowym.



## RAK 21. VI.—20. VII.

Osoba, na którą liczysz, tym razem cię nie zawiedzie. W spornej sprawie nie forsuj na siłę swojego zdania, tym bardziej, że wcale nie jesteś pewny swoich racji. W sprawach rodzinnych drobne nieporozumienie — nie bądź zbyt małostkowy.



## LEW 21. VII.—23. VIII.

Gwiazdy mówią o drobnych przeciwnościach i przeszkodach, ale twoja umiejętność przekształcania sytuacji beznadziejnych w zupełnie znośne i tym razem będzie górą. Rozmowa, której się obawiasz, przebiegnie w miłej atmosferze.



## PANNA 24. VIII.—23. IX.

Sukces jest coraz bliżej. Niech go uzupełni twoje rozsądne, metodyczne i spokojne działanie. W drugiej połowie tygodnia wiadomość, która cię zbulwersuje. Nowa znajomość sprawi ci za kilka dni sporo kłopotu.



## WAGA 24. IX.—23. X.

Zamieszanie, nieporozumienia, zazdrość? Skontroluj powody swoich pretensji. Czy nie wynikają one z chęci postawienia na swoim za wszelką cenę? Sytuacja rodzinna zmusi cię do krótkotrwałego wyjazdu i nieprzewidywanego wydatku.



## SKORPION 24. X.—22. XI.

Jeśli nie postarasz się o lepszą organizację codziennych obowiązków, bardzo ożywione kontakty towarzyskie nie pozostaną bez wpływu na twoje sprawy zawodowe, na ocenę twojej pracy. W połowie tygodnia list z ważną wiadomością.



## STRZELEC 23. XI.—21. XII.

Jeśli chcesz, aby twoje sprawy osobiste ułożyły się pomyślnie, musisz przystać na warunki stawiane ci przez bliską sercu osobę. Projekt, o którym myślałeś, warto jeszcze dopracować, uzbroić się w więcej racji i w cierpliwość.



## KOZIOROŻEC 22. XII.—20. I.

Nadchodzi dni bogate w wydarzenia, ale nie czekaj aż to wszystko się stanie. Aby jeszcze bardziej rozkoszować się tym, co będzie, powinienes mieć w tym trochę więcej swojego udziału. Nie zaskanaj się we wszystkich kłopotach osobistych.



## WODNIK 21. I.—18. II.

Czy nie zaniedbujesz ostatnio swoich obowiązków? Jeśli nie zreflektujesz się w porę, może to być dla ciebie nieprzyjemne. Nie rezygnuj z umówionego spotkania, chociaż wszystko wskazuje na to, że nie będzie ono ciekawe.



## RYBY 19. II.—20. III.

Ktoś bardzo cierpliwie czeka na twoją wizytę i na długą, szczerą rozmowę. Postaraj się znaleźć na to czas właśnie w tym tygodniu, bo to spotkanie i tobie jest potrzebne. Niedługo miła niespodzianka, którą sprawi ci Wodnik.



**KONKRETY** TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Nie gwarantujemy prawa skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479



